…LEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA…

Rok III. Nr. 199 (3089). Wilno, Wtorek 24 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Adamowiczowie przylecą do Wilna jutro o godz. 9-ej rano. — Pertraktacje o Locarno Wschodnie. — Powódź zbliża się ku końcowi. — Zamiast godzin nadliczbowych praca dla bezrobotnych. — Odwołanie Zjazdu Legjonistów. — W gościnie u dzieci w Kuprjaniszkach. — Dillinger zastrzelony. — Ogromny pożar w Ejszyszkach. —

Min. Beck w Estonji

Min. Beck spędził 3 godziny w Wilnie

W dniu wczorajszym pociągiem pośpiesznym o godz. 7.40 rano przybył do Wilna p. min. spr. zagranicznych Beck z małżonką w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Dębickiego i sekretarza osobistego.

Na dworcu powitał ministra p. wicewojewoda Jankowski w towarzystwie starosty grodzkiego p. Wielowieyskiego, naczelnika bezpieczeństwa, komendanta wojewódzkiego P. P. i komendanta P. P. m. Wilna.

Następnie państwo ministrostwo w towarzystwie p. wojewody odjechali na lotnisko do Porubanka, skąd o godz. 10 min. 10 odlecieli samolotem do Tallina.

w Rydze

RYGA. (Pat). W przelocie do Tallina zatrzymał się dziś na lotnisku ryskiem minister Beck z małżonką i towarzyszącemi mu osobami. Na lotnisku powitali ministra członkowie poselstwa polskiego na czele z posłem Beczkowiczem i p. Beczkowiczową, przedstawiciele łotewskiego MSZ. i poselstwa estońskiego w Rydze.

Parę minut po przybyciu min. Becka innym samolotem przybli do Rygi dziennikarze polscy udający się wraz z ministrem do Tallina.

W hangarze LOT-u państwo Beczkowiczowie podejmowali przybyłych gości śniadaniem. Po krótkim odpoczynku min. Beck wraz z towarzyszącemi osobami odleciał w dalszą drogę do Tallina.

W ESTONJI

TALLIN. (Pat). Dziś o godz. 15.55 na lotnisko wojskowe w Tallinie przybył samolot LOT-u z ministrem spraw zagranicznych Beckiem, jego małżonka, dyr. Dębickim i towarzyszącymi urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych.

Na lotnisku ministra Becka oczekiwali minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa z małżonką, minister oświaty Kann, minister kolei Sternbek, zarząd towarzystwa estońsko-polskiego na czele z marszałkiem sejmu Einbundem, generał Janson jako przedstawiciel naczelnego wodza armji estońskiej gen. Laidonera, wiceminister spraw zagranicznych Laretei, generał Losman, poseł estoński w Warszawie Pusta, poseł łotewski, dziekan korpusu dyplomatycznego, poseł francuski, szereg wyższych urzędników, charge d'affaires Starzewski, attache wojskowy Polski w państwach bałtyckich płk. Liebich, personel poselstwa i konsulatu, przedstawiciele kolonji polskiej ze sztandarem oraz szereg dziennikarzy estońskich i zagranicznych.

Ministra Becka powitał minister Seljamaa, a małżonka estońskiego ministra spraw zagranicznych wręczyła pani Jadwidze Beckowej bukiet róż.

Po powitaniu, które miało charakter bardzo serdeczny, minister Beck w towarzystwie ministra Seljamaa odjechał do zarezerwowanych apartamentów na zamku, który jest rezydencją głowy państwa.

Podczas pobytu w Tallinie minister Beck będzie gościem rządu estońskiego.

Program pobytu

TALLIN. (Pat). Program pobytu ministra spraw zagranicznych Becka przewiduje, że dzień dzisiejszy przeznaczony jest na odpoczynek. Dzień jutrzejszy wypełnią wizyty i przyjęcia oficjalne.

Do Tallina przybyło szereg korespondentów prasy zagranicznej z Rygi.



Konstanty Päts
Naczelnik Państwa w Estonji



Min. Józef Beck

Eskadra polska w Amsterdamie

AMSTERDAM. (Pat). Zawinęła tu eskadra marynarki wojennej polskiej złożona z kontrtorpedowca „Wilji" oraz trzech łodzi podwodnych. Polskie statki wojenne pozostaną kilka dni w Amsterdamie.

—o§o—

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANY NA LITEWSKICH PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH.

Prasa kowieńska z dnia 20 lipca 1934 roku donosi, że litewski minister pełnomocny w Czechosłowacji J. Auksztolis zostaje zamianowany ministrem pełnomocnym w Argentynie i od dnia 1 września zacznie pełnić swe obowiązki. Od dnia 1 kwietnia litewski charge d'affaires w Argentynie gen. T. Daukantas zostaje przeniesiony na emeryturę. Od dnia 1 września dyrektor Elty E. Turauskas zostaje mianowany litewskim ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym w Czechosłowacji.

EMERYCI KŁAJPEDZCY MUSZĄ MIESZKAĆ W KRAJU.

Prasa kowieńska z dnia 20 lipca 1934 roku donosi, że na mocy uchwał Dyrektorjum Kraju Kłajpedzkiego zawieszono wypłatę emerytur urzędnikom mieszkającym zagranicą. Uchwała ta została powzięta celem zmniejszenia odpływu pieniędzy zagranicę i zmuszenia emerytów do zamieszkiwania w kraju.

DWUJĘZYCZNE PAPIERY W KŁAJPEDZIE

Prasa kowieńska z dnia 20 lipca 1934 roku donosi, że z rozporządzenia nadburmistrza m. Kłajpedy we wszystkich urzędach miejskich zostaną wywieszone napisy w języku litewskim i niemieckim. Dotychczas używano napisów przeważnie w języku niemieckim, litewskie zaś drukowane były mniejszemi czcionkami.

Rozmowy o Locarno Wschodnie

O faktyczną interpretację

BERLIN (PAT) — Jak się dowiadujemy, rząd Rzeszy podjął po ostatniej mowie min. Barthou w Bayonne kroki zagranicą, celem wysondowania faktycznej interpretacji przez mocarstwa zachodnie projektu paktów regjonalnych.

Interpretacja ta posiada dla rządu Rzeszy decydujące znaczenie wobec zagadnienia równouprawnienia, które, jak wiadomo, stanowi dla Niemiec zasadniczy warunek ewentualnego przystąpienia do paktu. Równouprawnienie to dotyczy przedewszystkiem przyznanie możności podwyższenia zbrojeń.

Rząd Rzeszy zwrócił się w tej sprawie do Londynu. Sekretarz stanu brytyjskiego Foreign Office wskazał jednak na Paryż, jako miejsce odpowiednie do wyjaśnienia tego zagadnienia. Następstwem tego była wizyta ambasadora niemieckiego w Paryżu von Koestera u min. Barthou.

Szwecja nie przystąpi

STOKHOLM. (Pat). Minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler oświadczył, że aprobuje pakt wschodni, jeżeli przyczyni się on do stabilizacji stosunków w Europie, lecz Szwecja do paktu tego nie przystąpi, należy bowiem do grupy krajów północnych i pozostaje z temi krajami w ścisłych stosunkach. Minister Sandler podkreślił, że przez wejście Sowietów do Ligi Narodów prace genewskie na tem zyskają.

Z. S. R. R. zgadza się gwarantować granice Niemiec

BERLIN (PAT) — Dotychczasowy ambasador ZSRR Chinczuk, który odjechał dziś do Moskwy, złożył w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy deklarację rządu sowieckiego zgadzającą się na rozciągnięcie gwarancyj locarneńskich Sowietów na Niemcy oraz na rozszerzenie gwarancyj francuskich wynikających z projektu paktu wschodniego na Rzeszę w sposób w jaki zaproponowane zostały te gwarancje rządowi angielskiemu i przyjęte przez rząd francuskich.

Zmiana kursu gospodarczego w Trzeciej Rzeszy?

PARYŻ. (Pat). Paryski korespondent agencji Havasa donosi, że w pewnych kołach gospodarczych Rzeszy dużą wagę przywiązuje się do choroby ministra gospodarki Schmitta. Mówi się o tem, że Schmitt nie powróci na swoje stanowisko. Jako jego następcę wymieniają Kepplera, męża zaufania kanclerza w zakresie spraw ekonomicznych.

Nominacja pociągnie za sobą całkowitą zmianę kursu polityki ekonomicznej Niemiec po myśli dr. Schachta. Pierwszem następstwem nominacji nowego ministra ma być centralizacja zaopatrywania przemysłu niemieckiego w surowce.

Powódź zbliża się ku końcowi

W Warszawie woda opada

Starosta warszawski o walce z powodzią

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godzinie 12 starosta warszawski udzielił przedstawicielowi PAT-ej w sprawie powodzi następujących informacyj:

„Sytuacja jest bardzo ciężka pod Wilanowem. Wał Siekierkowski pod Augustówkiem w pobliżu Wilanowa jest zagrożony. Cały wysiłek zostaje skierowany w tą stronę. W tej chwili wyruszają na zagrożone miejsca w Siekierkach 2 kompanje wojska i oddziały robocze. Dziś rano o godz. 6 tylko dzięki nadzwyczajnej energji wojska udało się opanować sytuację na Siekierkach. Należy się liczyć z prawdopodobieństwem przerwania wałów, chociaż czyni się wszystko co można by temu zapobiedz. Na zagrożone odcinki wysłano 3 tys. worków i 20 platform nawozów. Pracujące drużyny wzmocnione zostały przez 2 kompanje piechoty i drużyny robocze. Wydano zarządzenie by ścinać drzewa i wzmacniać niemi wały zagrożone. Inne wały trzymają się. Dziś rano, powiedział p. starosta, wysłano 500 ludzi celem zluzowania robotników".

Obywatelskie oddziały ratownicze

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj w godzinach południowych polskie radjo powtórzyło kilkakrotnie odezwę prezydenta miasta Ołpińskiego, wzywającą ludność Warszawy do tworzenia obywatelskich ochotniczych oddziałów ratowniczych.

Na skutek tej odezwy już wczoraj do klubu wioślarskiego „Syrena" zgłosiło się 114 osób, do klubu wojskowego na Żoliborzu 58 osób rekrutujących się przeważnie z inteligencji, inżynierów, lekarzy, emerytowanych oficerów i t. d. oraz zorganizowanych strzelców.

O godz. 8 wieczorem przerwano rekrutację i polecono zgłosić się kilkaset ochotnikom dziś rano o godz. 7-ej. Obydwa kluby wysłały do pracy przeszło 200 osób. Kobiety zgłaszające się do pracy skierowano do czołówek sanitarnych i oddziałów żywnościowych.

Od mostu Kierbedzia do Płocka

WARSZAWA, (Pat). Woda na Wiśle koło mostu Kierbedzia w Warszawie w godzinach popołudniowych wynosiła 4 m. 38 cm. ponad stan normalny. Woda, aczkolwiek powoli, opada.

Z powodu naporu wód zerwała się przystań klubu „Wisła". Wał siekierkowski w wielu miejscach przecieka. Ewakuacja przeważnej części niziny wilanowskiej odbyła się bez strat w ludziach i inwentarzu, tylko policjant Stan. Karliński złamał sobie rękę przy ratowaniu inwentarza.

Wał miedzeszyński również przecieka, jednak zalew narazie nie grozi. Wał łomiankowski jest wzmacniany i niebezpieczeństwa narazie niema.

Koło Nowego Dworu oraz od strony Narwi zalane są łąki i pola kilku wsi a w samem mieście N. Dwór wody Narwi zalały kilka podwórz domowych. Od strony Łęczna woda przesącza się przez wały. Między Wólką Górską a Bożą Wolą woda podchodzi do szosy.

Wodowskaz pod Płockiem wskazuje 419 cm. W dolinie rakodskiej woda po przerwaniu starego wału wciska się w ląd. Inne wały na tym odcinku utrzymują się z trudem.

Przedmieście Płocka Radziwie częściowo zalane. Wypadków z ludźmi, a nawet z inwentarzem nie było. Podkreślić należy ofiarną pracę oddziałów wojskowych, a następnie policji i ludności.

Pod Sandomierzem woda opada

KRAKÓW (PAT) — Wisła w Sandomierskiem wystąpiła dziś z brzegów, zalewając teren o szerokości 8 km. Domy stoją pod wodą. Sztab akcji ratunkowej znajduje się w Szczucinie. Ewakuuje się ludność z dobytkiem w obrębie sześciu wsi.

KIELCE (PAT) — Pod Sandomierzem woda opada. Stan Wisły wynosi tu jeszcze 4 i pół metra ponad normę. W gminie Maruszów znajdują się jeszcze pod wodą trzy wsie. W gminie Tarłów woda opada z szybkością 45 cm. na godzinę. Ewakuowana ludność powraca do swoich siedzib.

Burza, pioruny, grad

w woj. kieleckiem

KIELCE, (Pat). Wczoraj nad kilkoma miejscowościami wojew. kieleckiego przeszła gwałtowna burza połączona z deszczami i piorunami, wyrządzając olbrzymie spustoszenia w zasiewach i zabudowaniach gospodarczych.

W pow. pińczowskim, wskutek oberwania się chmury zalane zostały dwie wsie Lipówka i Dziewiączyce, gdzie woda zniszczyła doszczętnie kilkanaście domów mieszkalnych, unosząc pozatem dużą ilość bydła i zbiorów.

W czasie burzy we wsi Białogon piorun uderzył w dom jednego z mieszkańców i poraził właściciela tak poważnie, że przewieziono go do szpitala. W pow. stopnickim spadł grad wielkości orzecha laskowego. Grad wyrządził wielkie szkody w zasiewach.

w woj. łódzkiem

ŁÓDŹ, (Pat). Ubiegłej nocy nad powiatami radomszczańskim, piotrkowskim i łęczyckim szalała burza z piorunami i ulewnym deszczem. W powiecie radomszczańskim, we wsi Sulemirzyce, w tejże gminie, **piorun uderzył w kościół** który mimo energicznego wysiłku straży ogniowej spłonął doszczętnie.

We wsi Jasnia spłonęło 12 zagród. Zanotowano przytem 2 śmiertelne wypadki porażenia od pioruna.

W Poznaniu również powódź

POZNAŃ, (Pat). Dziś nad ranem przeszła nad Poznaniem gwałtowna ulewa, która pozalewała niżej położone mieszkania i sklepy oraz tunele na dworcu kolejowym osobowym, gdzie woda doszła do 1 m. wysokości.

Straż pożarną wzywano w kilkudziesięciu wypadkach.

Wskutek ulewnych deszczów podmyty został tor kolejowy między stacjami Poznań-Wschodnia i Czerwonskiem. Na linji Poznań — Bydgoszcz ruch pasażerski odbywa się z przesiadaniem.

Wisła już wchodzi w koryto

KIELCE, (Pat). Na całym terenie powodziowym woda opada i następuje odprężenie sytuacji. Wisła pod Nowym Korczynem wchodzi już w koryto. Stan wody w godzinach popołudniowych wynosił 320 cm. ponad normę. Woda opada w dalszym ciągu. Rzeka Nida powróciła już do swego koryta.

Pomoc powodzianom

KATOWICE (PAT) — Urzędnicy huty „Pokój" zadeklarowali 12 proc. swoich pensyj sierpniowych, co wynosi około 40 tys. złotych.

WARSZAWA (P.A.T.) — Centrala związku kupców przystąpiła do współpracy z ogólnopolskim komitetem pom. dla powodzian. Ofiary nadsyłać należy na P. K. O. na konto centrali związku kupców Nr. 5.93 z adnotacją dla powodzian. Centrala związku kupców wzywa całe kupiectwo żydowskie do natychmiastowej akcji na całym terenie R. P.

ARTYŚCI.

KRYNICA (PAT) — W środę 25 bm., odbędzie się tu wielki koncert na rzecz ofiar powodzi. Udział wezmą bezinteresownie Jan Kiepura, Adam Didur, pianista Zygmunt Dygas, skrzypaczka Eugenja Umińska i in.

XIII Zjazd Legjonistów odwołany

Dochód z kart zjazdowych na powodzian

WARSZAWA, (Pat). Zarząd główny związku legjonistów polskich wobec ogromu klęski powodzi, jaka nawiedziła znaczną część kraju, postanowił tegoroczny 13 ogólny zjazd legjonistów polskich, zwołany do Krakowa w dniach 4—6 sierpnia r. b. odwołać.

Zarząd główny powziął tę decyzję, uznając koniecznośćześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich organizacyj wojskowych byłych wojskowych i legjonowo-peowiackich w kierunku zmniejszenia skutków klęski oraz niesienia pomocy powodzianom. Podejmując tę uchwałę, zarząd główny postanowił wezwać równocześnie wszystkie zarządy okręgowe legjonistów do rozsprzedaży i nabywania kart zjazdowych. Cały dochód ze sprzedaży kart przeznaczony zostanie na ogólną akcję pomocy powodzianom.

Zamiast tradycyjnego zjazdu odbędzie się w dniu 5 sierpnia r. b. w Krakowie uczczenie 20-rocznicy wymarszu kadrówki ściśle w ramach lokalnych zebrania uczestników pierwszej kadrowej połączone z poświęceniem domu w Oleandrach i miejsca kopca Marszałka Piłsudskiego.

Kartki uczestnictwa jako składki na pomoc ofiarom powodzi są do nabycia w oddziałach związku legjonistów w cenie po zł. 3. Jednocześnie zarząd główny związku legjonistów polskich uchwalił jako doraźną pomoc dla powodzian przekazać sumę zł. 5000 do dyspozycji ogólno-polskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi.

Wobec powyższego komunikatu wiadomość o Zjeździe Legjonistów podana w części nakładu na str. 3-ej okazuje się nieścisła. **Red.**

Jutro o godz. 9-ej rano

przylecą do Wilna b-cia Adamowiczowie

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że godzina przybycia braci Adamowiczów uległa zmianie. Nasi lotnicy z za oceanu wylądują na Porubanku WE ŚRODĘ 25-go O GODZINIE 9 RANO.

Z powodu zmiany godziny przybycia braci Adamowiczów zarówno trasa ich wzjazdu do Wilna jak też i program przyjęcia pierwszego dnia muszą być zmienione. Program ten nie jest jeszcze całkowicie ustalony ale prawdopodobnie z drobnemi odchyleniami będzie wyglądał następująco:

Po przybyciu do hotelu i krótkim wypoczynku br. Adamowiczowie w południe składać będą oficjalne wizyty, o 4 odbędzie się obiad w Hotelu Georges'a, następnie podwieczorek w ogródku cukierni Czerwonego Sztralla, o 8 i pół przedstawienie w „Lutni", a potem kolacja w „Ziemiańskiej".

Program drugiego dnia pobytu pozostaje bez zmian.

Ścisła godzina przybycia i dokładny program pobytu braci Adamowiczów będzie dzisiaj podany przez radjo i zamieszczony jutro we wszystkich miejscowych dziennikach.

*

Wiadomość powyższą mamy tylko dzięki czujności naszej współpracowniczki. Komitet przyjęcia lotników żadnego komunikatu ani do prasy, ani do sfer zainteresowanych nie nadesłał. A jednak powinien był to uczynić. Bo oto w godzinach popołudniowych Arbon rozesłał do redakcyj następujący komunikat:

„W związku z przylotem braci Adamowiczów do Wilna w dniu 25-go lipca r. b. będą od Ratusza poczynając od godz. 16 kursowały autobusy na lotnisko do Porubanku.

Cena za przejazd będzie wynosiła gr. 50.".

Sytuacja staje się następująca: Wilnianie wybierają się na powitanie swoich bohaterów układają plany dostania się na lotnisko. Przylot jednak zostaje przyśpieszony, ale nikt nie troszczy się o to, żeby szerokie rzesze zostały w swoim czasie o tem powiadomione, żeby miały zapewnione środki przewozowe.

*

Przypuśćmy, że komitet roześle komunikaty dziś. Przypuśćmy, że zostaną zorganizowane dojazdy. Ale wybierający się dowiadują się o tem tuż przed samym przybyciem gości... o ile pisma trafią do ich rąk dostatecznie wcześnie. Czy będą gotowi do wyjazdu?

A wiemy skądinąd, że LOPP posiadał wiadomość o przyśpieszeniu przylotu już wczoraj rano. Było zatem dosyć czasu na umożliwienie mieszkańcom Wilna powitania swoich rodaków.

Czytelników naszych zachęcamy do udziału w powitaniu. Nie umiemy jednakże poinformować ich o sposobach dostania się na Porubanek. Możemy polecić jedynie, jak najwcześniejsze zapoznanie się z treścią środowego numeru naszego pisma, w którym podamy rozkłady, o ile one zostaną ustalone.

Zwycięstwo Polski w tenisie

Belgowie przegrali 1:4

WARSZAWA, (Pat). Dziś, w poniedziałek na kortach Warsz. Lawn-Tenis Klubu w parku im. Sobieskiego nastąpiło zakończenie meczu tenisowego Polska—Belgja o puhar Davisa.

Mecz zakończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1. Jedyny punkt zdobyli Belgowie zwyciężając Polaków w grze podwójnej.

W dniu dzisiejszym dograno najpierw mecz Tłoczyński—Nayert przerwany w niedzielę przy stanie 6:4, 10:8 i 7:6 dla Tłoczyńskiego. Dogrywkę wygrał Tłoczyński w stosunku 8:6. Ostatnie spotkanie rozegrał Hebda z Lacroix wynikiem 6:0, 6:4 i 6:4.

Zamiast godzin nadliczbowych — dać pracę bezrobotnym

W ciągu ostatnich dwuch lat kilkakrotnie wchodziła pod obrady Międzynarodowego Biura Pracy sprawa skrócenia pacy do 40-u godzin tygodniowo. Odrzucony na terenie międzynarodowym, skrócony tydzień pracy jest jednak realizowany już w niektórych krajach — przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, ostatnio zaś w Czechosłowacji — naskutek dobrowolnej umowy między przemysłem i związkami robotniczemi.

Wieloletnie debaty nad tem zagadnieniem, nieliczne przykłady wprowadzenia go w życie uczyniły z prostej, zdawałoby się, metody walki z bezrobociem narzędzie zasadniczych sporów, walki między światem pracy a światem kapitału. W ogniu dyskusji, czy skrócić tydzień pracy do 40 czy 36 godzin, czy płace pozostawić na tem samym poziomie, czy je zniżyć, zapomniano zupełnie o znacznie prostszym sposobie skrócenia czasu pracy — o skasowaniu godzin nadliczbowych.

Powszechnie stosowana dawniej ta forma przedłużania czasu pracy wydaje się być dziś już nieaktualną. Ktoś, kto nie zna dobrze stosunków pracy, nie może zrozumieć, jak mogą się pogodzić godziny nadliczbowe z 3 czy 4-dniowym tygodniem pracy, skąd powstają nadliczbówki biurowe, jeśli stale się mówi o przeroście administracji i nadmiarze sił urzędowych.

A jednak w praktyce zjawiska te doskonale dają się z sobą pogodzić. Dużo **taniej kalkuluje się dla przedsiębiorcy dłuższa praca robotników** w ciągu mniejszej ilości dni w tygodniu, jeszcze taniej — „pozabiurówki" zmniejszonego personelu pracowników umysłowych. To zwłaszcza drugie zjawisko jest dziś bodajże bardziej jeszcze szeroko stosowane, niż w okresie dobrej konjunktury. Zaczyna się od urzędników państwowych i samorządowych. **Urzędnika państwowego żadna ustawa pod tym względem nie broni.** Według pragmatyki winien on być stale do dyspozycji swoich władz przełożonych. Takąż samą zasadę, choć już nawet bez analogicznych podstaw wprowadzają powszechnie samorządy.

Urzędników samorządowych spotyka potem „moralna" nagroda, dziękuje się im za ofiarną pracę. Jeden z ostatnich numerów „Jutra Pracy" — organu pracowników umysłowych przytacza sprawozdanie magistratu miasta Brześcia za okres 1931—1934, w którem podkreśla się z całem uznaniem, że „cały wydział finansowy często do północy bezinteresownie oddaje się pracy dodatkowej na rzecz dobra publicznego".

Istotnie praca dla dobra publicznego jest rzeczą bardzo piękną, państwo wymaga nieraz momentów wielkiego, zdwojonego wysiłku. Nie można tylko tak wzniosłych zasad stosować na dzień powszedni. Zresztą i zasadę samą trzeba umieć ocenić wszechstronnie. Jaki będzie stan zdrowia pracownika, zatrudnionego całemi długiemi okresami do północy, co warta będzie jego praca w tych późniejszych godzinach lub na dzień następny, jaka wreszcie będzie wartość jego, jako członka społeczeństwa, pozbawionego wszelkiej możności rozwoju osobistego, pracy twórczej. A co ma się stać ze 170-tysięczną rzeszą bezrobotnych pracowników umysłowych, jeśli od pracujących wymagać się będzie przedłużonego dnia pracy.

Zasadą znacznie zdrowszą byłby racjonalny podział pracy: **zamiast przepracowanych i bezrobotnych — normalny stan zatrudnienia.** Bo gdyby tak dokładnie policzyć wszystkie nadliczbówki z pewnością wielu dziś bezrobotnych pracowników umysłowych znalazłoby pracę, a klęska bezrobocia zmniejszyłaby się poważnie.

Za przykładem bowiem urzędów państwowych i samorządowych idą instytucje i przedsiębiorstwa prywatne.

Ilużby pracowników umysłowych zmieściło się w sklepach w charakterze ekspedjentów, gdyby czas pracy ich z 11 tugodzinnego skrócić do 8-u godzin, ilu zmieściłoby się w bankach, instytucjach ubezpieczeniowych i wszelkiego rodzaju biurach.

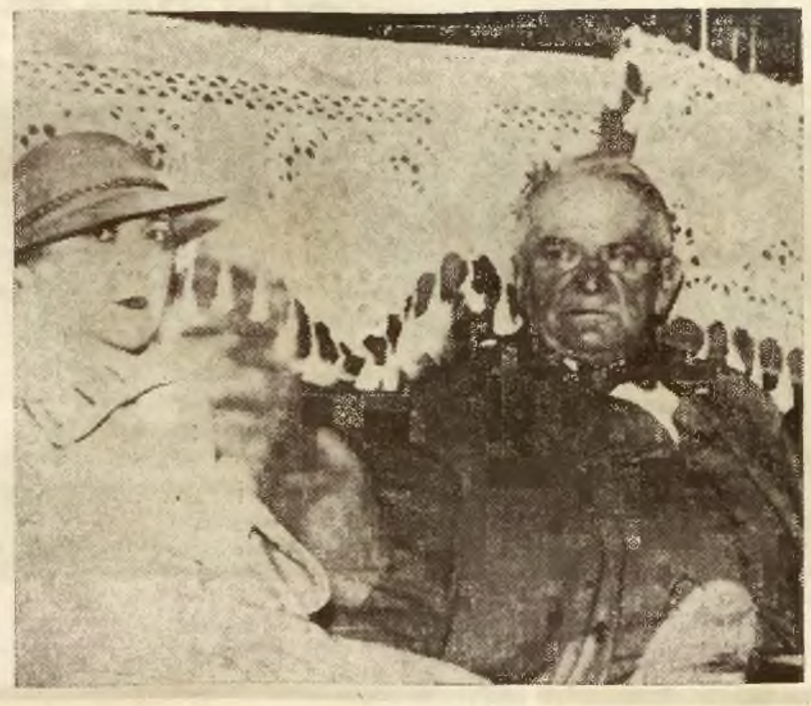
Zmiana istniejącego stanu rzeczy **nie jest możliwa bez radykalnych zarządzeń zgóry.** Sam pracownik nie może się bronić. W obawie przed wciąż grożącą mu redukcją, godzi się on na wszelkie żądania pracodawcy, pracuje, ile mu każą, skarży się do inspektora pracy — dopiero po stracie posady.

Inspektor pracy jest również w walce tej bezsilny. Inspektorów pracy jest zamało i nie mogą oni objąć swoją normalną pracą wizytacyjną licznych instytucyj i biur, zatrudniających pracowników umysłowych. Zresztą w trakcie wizytacji bardzo trudno jest ustalić przekroczenie czasu pracy. Bo jeśli nawet zastanie się pracowników zatrudnionych w godzinach późniejszych, niepodobna stwierdzić, czy ci właśnie, którzy pracują dłużej, nie rozpoczęli również dnia pracy o kilka godzin później.

Jedynie zdecydowana i jednolita polityka państwowa mogłaby położyć kres tym nadużyciom. Nie czekając na rezultaty międzynarodowej dyskusji nad skróceniem tygodnia pracy, należy skrócić czas pracy u siebie, a **ze skasowania nadliczbówek uczynić łatwą, lecz skuteczną metodę walki z bezrobociem.**

Tylko przykład trzeba dać zgóry!

J. M.



Premjer rządu francuskiego Doumergue z żoną.

Dziennikarze polscy z Ameryki przybyli do Poznania

POZNAŃ, (Pat). Dziś przybyła do Poznania wycieczka dziennikarzy polskich z Stanów Zjedn. i Kanady w liczbie 19 osób, powitani na dworcu przez dziennikarzy poznańskich. Goście złożyli wizytę w pałacu arcybiskupim, potem przyjął ich wojewoda, następnie prezydent miasta Ratajski, który wręczył im album z fotografjami Poznania i książkę o Poznaniu. W południe goście zwiedzili miasto.

Uroczystości legjonowe w Krakowie nie będą odroczone

Wobec pogłosek, jakoby zapowiedziane uroczystości legjonowe w Krakowie z powodu katastrofy powodzi miały być odwołane, możemy stwierdzić na podstawie wyjaśnień z kół dobrze poinformowanych, że uroczystości te odbędą się w oznaczonym terminie.

W związku z temi uroczystościami kilka ulic w Krakowie otrzyma nazwy wybitnych osobistości, związanych bliżej z Krakowem, bądź pochodzeniem, bądź studjami, wzgl. pracą w przedwojennych organizacjach strzeleckich.

NA HELU

(Przeszłość i teraźniejszość)

II.

Wszystkie braki kultury, sponiewieranie upartego, a potulnego letnika, który narzeka jęczy ale jeździ i płaci, wszystkie „mizerje" czynione temu dziwacznemu tłumowi w majtasach bajecznie kolorowych, nikną jak piana z chwilą dobrnięcia na brzeg morza. Tam nie dolatują już kurze, ani błoto rozchlapywane przez znudzone dzieci, ani luby zaiste dźwięk karuzeli wioskowej ustawionej tuż pod oknami letników, którzy wbrew przepisom policyjnym muszą do jedenastej w nocy wysłuchiwać kilkotaktowej melodji i ryków latających jak nietoperze, wysoko, ciemnych postaci amatorów tego sportu. Młodzież szaleje w tym pędzie, a starsi stoją z zadartemi głowami spoglądając czy ich progenitura karku nie skręci, tak jak nad morzem drepczą niby kury za kaczętami, wywołując z pośród zimnych fal siniejące z uciechy i wrzasku malców.

Zimne bo zimne to „nasze" morze. W największy upał woda zatyka dech w piersiach, piasek, byle drapnąć pazurami zimny i wilgotny. Nerki, artrytyzm, sercowe dolegliwości, reumatyzm niech zabierają leżaki, składane krzesełka, grube pledy, bowiem już tam niejeden, a zwłaszcza niejedna przepłaciła ciężką chorobą rozkochanie w Bałtyku.

Ale za to nerwy, płuca, przemiana materji, mają rozkosz, zresztą każdy ją osiągnie kto ma krztę rozsądku, tylko że letnicy pozostawiają tę krztę gdzieś już na stacji kolejowej, zaledwie wleźli w kostium kąpielowy łażą w wodę i na słońce. „Panią będzie bolało, skóra zejdzie, będzie gorączka, bo niezdrowo i nawet nieładnie, skórka Pani przypominać będzie krokodyla, a ileż to kremów użyło się zimą żeby jej nadać połysk i miękkość atłasu miłą w dotknięciu". Nie to nie pomaga, niewiasty, pulchne i chude, mężowie żrali i płoche wyrostki, smukłe efeby i rozlazłe babska rozwalają się pokosem, snopami, od cielsk aż gęsto. Słońce praży, oczy stają się nieprzytomne, tej skóra już złazi, ta ma egzemę, ów leży w łóżku z gorączką, inny ma dreszcze i syczy z bólu, ręce, plecy, biusty nabierają barwy siekanej wołowiny, zaduch potu i tłuszczów tłumi powiewy ozonu.

Uciekajmy daleko. Na szczęście bardzo mało jest amatorów dalszych kąpieli i plażowania w małem gronie lub zgoła samotności. Ludzie wyjechali z gąszczu ludzkiego i pchają się znów w gąszcz wrzask, pisk i tłok. A właśnie w dali tam gdzie niema nic prócz morza, piasku i lasu, tam się spotyka i widzi dobrze, najpiękniejsze sylewtki. Bo wśród tego naogół źle zbudowanego tłumu trafiają się śliczne posągowe postaci młodych, jędrnych jak sprężyny kobiet, kąpiących się w chłód, wicher i deszcz, rzucających się na fale jak wystrzał stali, dających się unosić wałom wodnym w tańcu syrenim. Biegną wzdłuż brzegu efeby smukłe, długoude, muskuły grają, rozwiane włosy i roześmiane twarze przywodzą na pamięć rzeźby klasyczne. Ale ten widok śliczny w harmonji z morzem, z pięknem przyrody, jest równie rzadki jak wszystko co się pięknego w życiu spotyka.

Naogół można zaobserwować, że młode kobiety są u nas lepiej zbudowane i mają prawidłowsze kształty niż młodzi mężczyźni, starsze pokolenie, całe to pokolenie które nie sportowało i nie plażowało wygląda skandalicznie, dzieci są naogół śliczne, bobasy prawie zupełnie gołe, nabierają barwy bronzowych posążków, wśród skóry hinduska jaśnieją oczyska barwy morza lub nieba, a lniane włoski fruwają na wichrze i kapią perłami wody na zmarszczone i prychające noski. Wszystko to drze się kilka godzin rannych bezustanku, tarza po piasku, tapla przy brzegu i nabiera zdrowia na cały rok.

Od godziny 3-ej rano bywają już na plaży miłośnicy wschodu słońca, które wytryskuje purpurą z dna spokojnego, jasnego morza, głusząc błękitną skrę latarni rozewskiej błyskającej co parę sekund jakby kto okiem mrugał. W tej chwili zaczyna się nieustający cud, odwieczny, nieustanny, niczem nigdy od początku istnienia tego stworu, który my nazwaliśmy Ziemią, a który na innej planecie nosi może jakieś dziwne niewymawialne dla nas imię. Rytm fal morskich, jak oddech w piersi, łączy się z pulsującym w człowieku życiem. Tu, w tym punkcie zetknięcia ze swą pramacierzą, odnajduje człowiek w sobie zapomnianą pewność wieczności, zmąconą gwarem świata harmonję. Ruch morza, jego ciągłe podchodzenie do człowieka, jego nieustanny, a jakże zmienny, wciąż inaczej wołający głos, jego zespolenie, zaświadczenie, żeśmy z niem związani, żeśmy z niego powstali, że oto jest nasz początek niepojęty i tajemniczy, wszystko to wprawia w jakieś rozkoszne odurzenie, sen — jawę, kołyszącą zmysły. Wiatr kładzie słone karesy na wolnej od tkania skórze, słońce przypieka tyle ile człek zechce sam, od wody leci jod, zapach słaby na tem północnem morzu, ale jednak wyczuwalny, od nagrzanego lasu sosnowego żywicą pachnie. Myśli stają się lotne, jasne, czyste jak kryształ, przepływa przez nie odżywczy prąd odrzucający wszystkie głópstwa, które tam, gdzieś, wśród ludzi robiły wrażenie... potem szum, cudny głos morza kołysze, kołysze, usypia, odciąga od wszystkiego o czem się wie i pamięta i napełnia po brzegi rozkoszą. Tak właśnie czyni miłość, tak właśnie bierze w posiadanie morze, tak się tu odnajdujemy po wielu miesiącach oddalenia.

Hel. Romer.

Jerzy V w Manchesterze



Król angielski Jerzy V jest szefem pułku, stacjonującego w Manchesterze. Na ilustracji król Jerzy V, owacyjnie przyjmowany przez mieszkańców Manchesteru akceptuje przyjęcie od ludności serji srebrnych bębnów dla swojego pułku.

KIEDY WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE?

Medjolański dziennik „Corriera della Sera" wysłał na Daleki Wschód swego nadzwyczajnego korespondenta, C. Tomaselliego, aby na miejscu przekonał się o wzajemnych stosunkach pomiędzy Japonja a Rosja Sowiecką i możliwości zatargu zbrojnego.

Pierwsza korespondencja Tomaselliego zatytułowana „Kiedy rozpętana zostanie wojna na Dalekim Wschodzie" omawia panująca obecnie sytuacje.

Paragraf drugi japeńsko — mandżurskiego protokułu głosi, że Japonja i Mandżukuo tworzą jednolity blok we wszystkich sprawach dotyczących obrony i bezpieczeństwa — pisze dziennikarz włoski. — To znaczy, że rosyjsko-mandżurska granica stała się w rzeczywiści granicą rosyjsko-japońską. Japonja uskuteczniła dawne swe marzenia: przeniosła swe granice aż na Amur. Pozostaje jej tylko wyprzeć Rosję z Kraju Nadmorskiego i Sachalinu, aby Morze Japońskie przestało być japońskiem tylko z nazwy.

Obecnie sytuacja przedstawia się następująco: półwysep Szantung znajduje się pod kontrolą Japonji: Kuanting, Dajren i Port-Artur są przedsionkami Mandżurji, Korea japońska kolonją; Sachalin jest krajem japońskim od 50 równoleżnika; do Morza Japońskiego można się dostać albo do północy wązkim kanałem pomiędzy Hokkeido i Sachalinem, albo od południa kanałem Koreańskim. Oba te kanały są w rękach japońskich. W takich warunkach Rosji Sowieckiej pozostaje tylko do wyboru: albo rozpęłać wojnę, alko wyrzec się panowania na Dalekim Wschodzie. Z oddaniem kolei wschodnio — chińskiej Mandżurji — okręg nadmorski pozostaje jakby na jednej nodze; dalszym postępom Japonji zapobiec może tylko wojna.

Przyszła jesień zdaniem Tomaselliego będzie najkrytyczniejszym momentem w historji stosunków japońsko-rosyjskich.

ARMJA SOWIECKA.

Liczebność sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie obliczana jest różnie: podaje się cyfrę 400,000 ludzi, innym razem znowu tylko — 200,000. Tomaselli jest zdania, że za podstawę należałoby wziąć średnią — 300,000. Według jego danych pomiędzy Bajkałem a Władywostokiem skoncentrowano trzynaście dywizyj piechoty (każda po 10,000 żołnierzy), jedna graniczna dywizja wojsk OGPU i jedna dywizja kawalerji w sowieckiej Mandżurji. Armja generała Bluchera na Dalekim wschodzie oprócz tego dysponuje 500 działami polowemi, posiada 400 — 500 tanków i 300 — 400 samolotów.

PRZYGOTOWANIA JAPOŃSKIE.

Japończycy pokrywają Mandżurję siecią linij kolejowych, której gęstość pozazdrościłoby Mandżurji nie jedno państwo europejskie. Do roku 1936 długość linij kolejowych ma wynosić 10,000 klm. — Dzięki temu, w razie konieczności, japoński sztab generalny jest w stanie przeciwstawić armji generała Bluchera armję liczącą 500.000 ludzi. Bliskość bazy umożliwia dowództwu japońskiemu trzymanie tej armji w kraju. W którejkolwiek chwili, jak tylko znajdzie się przyczyna wojny, wojska mogą być wysadzone na kontynencie azjatyckim.

DWIE POLITYKI.

Jeśli do wybuchu działań wojennych nie doszło jeszcze — to przyczyna tego stanu rzeczy kryje się w niezupełnem przygotowaniu militarnem Japonji oraz w tem, że jednak w Tokio wywiera spory wpływ w rządzie partja, która nie aprobuje polityki agresywnej sztabu generalnego i sądzi, że opanowanie, zorganizowanie i eksploatacja ekonomiczna Mandżurji jest zadaniem, którego spełnienie wystarczyć może Japonij na długie jeszcze lata.

Narazie rząd tokijski kładzie większy nacisk na akcję organizowania gospodarczego Mandżukuo i wyzyskania tego kraju dla przemysłu i handlu japońskiego. Na taki obrót sprawy wywierają bezwątpienia silny nacisk koła wielkoprzemysłowe, kartele i trusty japońskie, które dotychczas nie brały udziału w ekspoatowaniu Mandżurji, a którym plan gospodarczy tego rodzaju uśmiecha się jako obiecujący w przyszłości wielkie zyski. Głównym celem w wykonaniu pokojowego programu gospodarczego w Mandżurji i ewentualnie Mongolji byłoby stworzenie sobie w tych krajach rynków odbiorczych o dużej pojemności dla przemysłu japońskiego oraz, po ukończeniu budowy linij komunikacyjnych, stworzenie obszaru tranzytowego dla handlu z Azją Centralną. Tak więc, ten plan i jego wykonanie, które zresztą wymaga wielkich nakładów pieniężnych, dużo czasu i pracy, nie obejmuje działań wojennych i nie są one konieczne jako punkt wyjścia dla realizacji. — Natomiast przygotowania militarne, utrzymanie siły zbrojnej Japonji na tym terenie pogranicznym jest uważane przez koła rzadowe w Tokio jako niezbędna asekuracja.

Tej polityki i tym argumentom partji pokojowej przeciwstawiają jednak w Tokio militaryści inny argument. Mówią oni: w tym czasie, gdy my będziemy wykonywali plany gospodarcze na długą metę, Rosja tymczasem i Chiny (z pomocą innych mocarstw) uzbroją się tak poważnie, iż pewnego pięknego dnia znajdziemy się w obliczu zaryglowanej szczelnie bramy do Azji i będziemy zmuszeni do powrotu na nasze przeludnione wyspy, gdzie nadmiar ludności wymrze chyba z głodu.

To są dwie tezy, które się sobie przeciwstawiają: pokojowej ekspansji i rozgrywki orężnej. Od wyniku pojedynku i kontrowersji między obu obozami zależy, czy na Dalekim Wschodzie zagrają armaty, czy też ostoi się pokój.

Tych momentów nie uwzględnił włoski dziennikarz i dlatego przepowiednie jego brzmią tak alarmujaco. Wojny na Dalekim Wschodzie, przynajmniej w najbliższych latach, może nie być wcale. Z.

Czy lekarz odpowiada za garderobę pacjenta?

Wysoce aktualne pytanie na temat ewentualnej odpowiedzialności lekarza za garderobę pacjenta pozostawioną w przedpokoju, rozstrzygały sądy wiedeńskie. Kwestja niełatwa jednak, jak widać, do zgryzienia, skoro sprawa, będąca osnową pytania, toczy się już od dwóch lat i nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

A było to tak. W roku 1931 zgłosiła się do jednego z lekarzy wiedeńskich pacjentka p. Gorges z Londynu. Przy pierwszej wizycie p. Gorges weszła do gabinetu lekarza w okryciu z perskich karakułów. Pełniąca funkcje posługaczki w gabinecie lekarza Józefa Zieri zwróciła uwagę pacjentce na niewłaściwość wchodzenia w okryciu do gabinetu, czego doktór nie lubi. Na uwagę pacjentki, iż ze względu na kosztowność futra wolałaby mieć je przy sobie, odpowiedziała Zierl, że p. Gorges może się nie obawiać, że ona pozostaje przez cały czas w przedpokoju, nic się więc nie może stać z futrem. —

Pacjentka usłuchała i zostawiła swoje futro na wieszaku. Po drugiej jednak wizycie u doktora futro zginęło z przedpokoju. Pani Gorges obciążyła odpowiedzialnością doktora i wytoczyła mu sprawę przed sądem w Wiedniu. — Sprawa ta sądzona była w dwóch instancjach, które potwierdziły tezę obrońcy lekarza, nieprzyznającego się do odpowiedzialności osobistej.

W sądzie najwyższym, dokąd sprawa przeszła, jako do trzeciej instancji, odrzucono jednak wyrok obu poprzednich instancyj, stwierdzając, iż należy się oprzeć na zeznaniu posługaczki. Jeśli, zdaniem sądu najwyższego posługaczka zapewniła pacjentkę w ten sposób: „niech się pani nie obawia, ja będę uważać" — odpowiedzialność za futro nie może ciążyć na lekarzu. Gdyby zaś prawdziwą okazała się wersja, że posługaczka wyraziła się bezosobowo: „nic złego się nie stanie, zwraca się uwagę na wszystko" — w takim razie odpowiedzialnym za zaginięcie futra pani Gorges byłby lekarz.

Ostatecznie sąd apelacyjny zdecydował, że obecnie po dwóch latach trudno się opierać na zeznaniach świadka Józefy Zierl, a wobec trudności ustalenia brzmienia faktycznego zapewnień posługaczki niema ostatecznych danych do obciążenia lekarza odpowiedzialnością za futro pacjentki.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Mało ważna sprawa"

Wychodzi w Wilnie pisemko p. n. „Nowiny Codzienne", oraz drugie pod tyt. „Gazeta Wileńska". Każde z nich kosztuje pięć groszy. Nie jest to wcale tak tanio, zważywszy na poziom tych dzienniczków, jakby się to mogło na oko wydawać.

W myśl przysłowia „kto się lubi, ten się czubi", wczorajsze „Nowiny Codz." tak zaczynają swą pierwszą szpaltę:

> „W 5-groszowej „Gazecie Wileńskiej" znajdujemy rubrykę pod tytułem „Szukamy się wzajemnie". Sposób poszukiwania wzajemnego jest dość przejrzysty i być może skuteczny, gdyż pośrednictwa podejmuje się Administracja tego czasopisma i cały jego personel. Wskazanem zostało nietylko miejsce, gdzie się znaleźć można, ale i godziny, jeśli chodzi o porozumienie się osobiste, gdyby ktoś odrazu bez trudu i kosztów pisania listów, chciał kogoś znaleźć".

Potem „Nowiny Codzienne" zastanawiają się nad celem takiej rubryki i ujawniają następującą bystrość rozumowania:

> Bo właściwie, kto tu, kogo i poco poszukuje? Wszak nie o posadę, nie o pracę, czy towar chodzi, ani też pośrednictwo w tej dziedzinie. Chodzi o coś takiego czego się nie nazywa, co się pokrywa tajemnicą, a co pozwala czynić najfantastyczniejsze domysły. Można bez obawy oszczerstwa podejrzewać, że rubryka powyższa ma cele najgorsze, niemoralne, antypaństwowe i wszelkie inne".

To już wydaje się wyraźną przesadą. Kuplowania „szukających się wzajemnie" nie można nazywać „robotą antypaństwową" raczej przeciwnie w pewnym sensie, n. p. gdy chodzi o powiększenie liczby urodzin.

W dalszym ciągu tych bystrych rozważań piszą „Nowiny Codz.":

> „Gdyby tylko szło o małżeństwa, moglibyśmy nie podnosić głosu w mało poważnej sprawie.
>
> Ale obok tego zdarzają się *wszak* różne naleciałości, które z punktu widzenia moralności publicznej nie mogą być tolerowane".

Więc małżeństwo to dla takiego publicysty z „Nowin Codz." „mało ważna sprawa", a chodzi mu o „różne naleciałości, które z punktu widzenia moralności i t. d.".

Dość na Boga! Piszecie, że „ciemięży" was kartel wydawców? Za te brednie powinni was rżnąć tępym nożem. *Wel.*

——o§o——

Rodzima plaga

Jeżeli już mówić o plagach i dopustach bożych (upały, powodzie), niepodobna pominąć jednej, wileńskiej, wobec której plagi egipskie były tylko rozgrywką towarzyską gwoli zabawienia cierpiących na spleen egipcjan — w przewodnikach turystycznych powinna ona być wspomniana, jako jedna z osobliwości Wilna.

Gnieździ się plaga na ul. Niemieckiej w postaci młodych aplikantów kupieckich mojżeszowego wyznania, a spada na wszystkich innoplemieńców, przeważnie wieśniaków.

Przykład.

Idzie ulicą Niemiecką — mówiąc stylem Hitlera, aryjczyk. Podskakuje pełen fantazji i swady kupieckiej bussinesman — łapie go za połę.

— Trzeba ubranie, palto, smoking z pierwszorzędny angielski materjał? Pan zajdzie, — pan zobaczy. Tylko u nas pan dostanie za tanie pieniądze fajn ubranie i jeszcze raz pan kupi!

Potok wymowy wartko płynie z miododajnych ust, ma jednak tę złą stronę, że wzbudza czujność konkurencji. Jak żbik dopada ofiarę inny kandydat na kupca i łapiąc go za drugą połę — już w samo ucho krzyczy:

— Pan pójdzie do niego kupić? U nas, u nas, panie szanowny, panie kochany, dostanie pan materjał, co go panu nie zgnije, nie znosi, jak żielazo. Łoz em, paszkudnik, łoz, zog ich dir! Pan szanowny ma rozum, pan szanowny wie, co on panu oszuka. Cepe nyt em, zaraze!

W zapale handlowym szarpią klijenta każdy w swoją stronę, aż ubranie trzeszczy. W sukurs jednej ze stron konkurencyjnych rączo nadbiega odsiecz firmowa w postaci paru naganiaczy i nieszczęśliwego klijenta, jak woła na rzeź czteremi czy pięcioma parami rąk winduje do jakiegoś zakamarka. Tam zakrzyczanemu, zahuczanemu na śmierć, po długich targach i kilkakrotnem przysięganiu na cienie ojca i matki, że tracą, tandeciarze wcyganiają jakiś łachman za poczwórną cenę rzeczywistej wartości i dopiero na ulicy klijent zaczyna dochodzić do siebie i medytować, co to było?

Takie scenki zdarzają się kilka razy dziennie.

Chwytając za ręce, nogi poły, kołnierze i gdzie się da, krzyczą, zachwalają, ciągną — i nielada energji trzeba, żeby się opędzić tej zgrai.

I podobno niema na to rady.

Podobno nawet posterunkowego się nie boi odważny kupiec naganiaczy firmowych ...wicz.

W gościnie u dzieci bezrobotnych w Kuprjaniszkach



Siedzą x — poseł A. Birkenmayer, 1 — p. kpt. Grodzicka, 2 — kierowniczka p. J. Pilarska, 3 — O. ks. Jan Krause, 4 — p. radca Ciuński, 5 — kurator kolonji p. por. Christa.



Jedna z sal w której dzieci śpią

W sobotę ub. tygodnia otrzymałem telefoniczne zaproszenie tej treści: „Czy pana interesują kolonje dla dzieci bezrobotnych?“ „Tak i to nawet bardzo“ — „Czy mógłby pan przyjechać jutro do Kuprjaniszek“? — „Dobrze“.

Była godzina za dziesięć dziewiąta, gdy auto zajechało przed kolonję. Wysiadamy, Na spotkanie wychodzi kurator kolonji p. por. Christa. Krótkie zapoznanie z kierownictwem oraz z już przybyłymi gośćmi. Jest tu już poseł A. Birkenmayer, ks. Jan Krause, radca Ciuński, przedstawiciel urzędu wojewódzkiego, wszyscy kierownicy Okręgów Bloku i wielu innych.

Nie zdążyliśmy się zapoznać z całem urządzeniem kolonji, gdy dzwonek powołał na Mszę św. Pięknie urządzony ołtarz tonie w kwiatach i zieleni. Podczas Mszy św. dziatwa śpiewa przy akompanjamencie fisharmonji. Potem krótkie kazanie wygłosił ks. Jan Krause, b. kapelan ś. p. Biskupa Bandurskiego, wspominając o Marszałku Piłsudskim, któremu muszą być wdzięczne za wolność Ojczyzny i za to, że dziś mogą tu w kolonji spędzać tak mile lato. W końcu przemówienia ks. Krause udzielił błogosławieństwa wszystkim, którzy w tej tak ofiarnej pracy dla dobra ogółu biorą udział.

Po nabożeństwie dzieci z radością zaczęły bawić się piłkami, przywiezionemi przez posła Birkenmayera.

Cała dziatwa kolonji podzielona jest na cztery grupy według wieku, nad każdą grupą czuwa fachowa wychowawczyni. Tu nastąpiła próba karności. I oczy wprost nie dowierzają. Małe rozbawione mikrusy ustawiają się dwójkami w szeregach swoich grup. Pani kierowniczka proponuje, aby dzieci coś zaśpiewały. I nie trzeba było długo czekać żeby z tej półtorej setki dziobków popłynęły piękne legjonowe piosenki. Każda grupa śpiewa inną.

Znowu gwizdek. Dzieci otaczają nas półkolem. Ze środka półkola wychodzi mały, ładny bobas, z dużym bukietem polnych kwiatów, podchodzi do posła Birkenmayera i śmiało recytuje wierszyk. Poseł wziął na ręce bobasa, ucałował i opowiedział dziatwie jak to Pan Marszałek kocha bardzo dzieci i jak bardzo chciałby, żeby wszystkim dzieciom było dobrze. A na zakończenie powiedział: „Ponieważ jesteście, moje dzieciaki, takie grzeczne, miłe i kochane, przywiozłem wam cukierków“.

Każde dziecko otrzymało paczkę z cukierkami i znowu radość i wielka uciecha.

Mój wywiad z dziećmi wypadł wspaniale. Zebrało się kółeczko „morusów“, a ja w środku. „No, powiedzcie mi dzieci, jak wam się tu podoba, kiedy wstajecie, co robicie przez cały dzień i czy nie jesteście głodni“? — „O! to, to nie! Nawet nie możemy zjeść wszystkiego“ — odpowiedziały chórem. „No dobrze, a czy nie tęsknicie za mamusią“? Tu można było wyczuć rozbieżność. „Tak, trochę, — a moja mamusia dziś przyjdzie, i moja też ma przyjść“. Patrzę — a tu jedno z naszego kółeczka zaczyna płakać. „Czego ty, dziecino, płaczesz“? — pytam. „A... to, a bo moja mamusia idzie“. Odwracam się i rzeczywiście ciąg nie cały szereg matek do swoich pociech. „To biegnij do mamusi“.



P. poseł Birkenmayer wśróddzieci kolonji rozdaje cukierki.



Obiad na świeżem powietrzu.



Plac rozrywkowy.

Zaczyna się całowanie. Dziecko matkę, matka dziecko. Dziecko płacze, matka płacze.

Podchodzę i pytam matkę: „Czego to pani płacze“. A — bo proszę pana — tak się człowiek stęsknił za dzieciakiem. Przecież już cały tydzień nie widziałem jej“. I to biedne matczysko przyniosło w koszyku trochę jagódek i słodyczy, na pewno odejmując sobie od ust. Ta scena rozrzewniła mnie.

Największym punktem niedzielnych atrakcyj była wspólna fotografja. Ileż to było krzyku i radości, zanim tę gromadkę ustawiono?

Po fotografji obiad. Tu krząta się nie zmordowana p. kapitanowa Grodzicka. Wszędzie jest, wszystko widzi, o wszystkiem wie. Prawdziwa opiekunka kolonji. Dzieci tak są przywiązane do niej, iż nazywają ją „mamusią“.

Przy bliższem zapoznaniu się z akcją charytatywną Bloku, dowiedziałem się, że prócz kolonji w Kuprjaniszkach, gdzie mieści się 130 dzieci, Blok w Wilnie wysłał na kolonje do Świętnik 20 chłopców, do Karolinki — 40 chłopców i na półkolonje w Ponarach 150 dzieci. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wszystkie dzieci pochodzą z najuboższych sfer, bo są to dzieci bezrobotnych, śmiało możemy powiedzieć, że jest to sukces wielkiej wagi. Przecie w bardzo wielu wypadkach dziatwę trzeba było przed wysłaniem jakoś przyodziać, bo była naga i brudna.

Ofiarna część naszego społeczeństwa, jak zwykle pośpieszyła z pomocą, w postaci drobnych datków na ten piękny cel. Zebrane dotychczas ofiary wystarczyły zaledwie na pokrycie małej części wydatków związanych z urządzeniem kolonji. Komitet kolonji zwraca się z apelem do wszystkich, do całego społeczeństwa o pomoc w jakiejkolwiek postaci, czy to pieniężnej czy to odzieżowej, — bo trzeba będzie dzieci przed opuszczeniem kolonij zaopatrzyć na zimę. W domu po powrocie z kolonji czeka na nie znowu nędza i głód.

Wrażenia, które te dzieci odbierają dziś kształtują ich psychikę, kształtują psychikę przyszłego pokolenia. Wrażenia, które dzieci wyniosą z kolonji odbiją się na ich psychice dodatnio, będą stanowiły podstawę pozytywnych elementów ich psychiki. Nie można pozwolić, żeby wrażenia te zacierały się, żeby ustępowały przed innemi, ujemnemi. Dzieci muszą być otoczone opieką stale, społeczeństwo musi o nich pamiętać.

Wszelkie ofiary przyjmuje Komitet kolonij letnich BBWR. — Wilno, ul. św. Anny 2.

W.

Ogromny pożar w Ejszyszkach

20 domów padło pastwą płomieni. Spalił się urząd pocztowy i ochronka

Wczoraj nad ranem otrzymaliśmy, wiadomość, że w miasteczku Ejszyszki (pow. lidzki) wybuchł ogromny pożar który omal nie zniszczył całego miasteczka.

Pożar rozpoczął się około godz. 10 wieczorem w mieszkaniu adwokata Marcewicza z winy służącej, która pozostawiła w piwnicy palącą się świecę. Ogień rozszerzał się z zastraszającą szybkością i po kilkunastu minutach zanim miejscowa straż pożarna wszczęła akcję ratunkową, przyjął groźne rozmiary.

Zaalarmowano natychmiast straże pożarne w Lidzie oraz w sąsiednich miasteczkach, które niezwłocznie przybyły do Ejszyszek.

Akcja ratunkowa trwała przez całą noc i zakończyła się dopiero około godziny dwunastej po południu.

Pożar zniszczył najładniejszą i najbogatszą ulicę Ejszyszek — Wileńską. Pastwą płomieni padło 20 domów mieszkalnych, w tem kilka sklepów oraz kilka domów najbogatszych mieszkańców miasteczka braci Kluczewskich, właścicieli elektrowni.

Pozatem pożar zamienił w zgliszcza cały szereg budynków gospodarskich.

Narazie dokładna suma strat nie została jeszcze obliczona, sięgają one jednak setek tysięcy zł.

17 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Gmina Ejszyska zorganizowała doraźną pomoc dla pogorzelców. (c).

POŻAR w LUBCZU

zniszczył dzielnicę handlową

Wczoraj w południe wybuchł nagle ogromny pożar w miasteczku Lubcz nad Niemnem. Płomienie momentalnie ogarnęły dzielnicę handlową, wyrządzając olbrzymie straty.

Na miejsce pożaru wyjechał p. starosta i ofiarował z ramienia pana wojewody 1.000 zł. tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców.

Spłonęło 26 gospodarstw w Miszunach

W mieszkaniu Miszunowej Tatjany, zam. we wsi Miszuny, bm. miadziolskiej powstał pożar który strawił doszczętnie 26 gospodarstw. Wypadków w ludziach nie było. Straty wynoszą 40 tysięcy złotych. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Fizyk unicestwia samoloty na odległość

PARYŻ (Pat)—„Depeche de Toulouse" zamieszcza wiadomość o dokonanym przez znanego fizyka Tesla odkryciu promieni mogących unicestwić eskadry samolotów w odległości 200 mil.

Dziennik zaznacza, że Tesla przedstawi wkrótce swój wynalazek konferencji rozbrojeniowej.

Statki już nie będą tonąć

Nowy wynalazek Francuza. Próba się udała.

PARYŻ, (PAT). — W Bourlon sua mer odbyła się ciekawa demonstracja wynalezionego przez Guillaume aparatu uniemożliwiającego zatonięcie statku. Wynalazca demostrował swój wynalazek zamykając się ze swym aparatem na statku, który następnie zatopiono.

Po kilku minutach statek, który znajdował się 8 m. pod powierzchnią wynurzył się na powierzchnię. Statek był badany przed i po zatonięciu przez fachowców. Budowa aparatu jest oparta na prawie Archimedesa. Ciężar jego waha się zależnie od tonnażu statku. Aparat użyty do demonstracji ważył 25 kg. Dla uniemożliwienia zatonięcia statku transatlantyckiego byłby potrzebny aparat wagi 10 tonu.

Wylew Wisły w Warszawie



Widok na plaże koło mostu Poniatowskiego, zatopione aż do poziomu kabin

DILLINGER ZASTRZELONY

„Wróg społeczeństwa Nr. 1" przestał być postrachem Ameryki

LONDYN (PAT) — Z Chicago donoszą, że znany bandyta Dillinger, który uważany był za najgroźniejszego gangstera Ameryki został zastrzelony o północy, gdy wychodził z kina.

Policja otrzymała wiadomość, że Dillinger znajduje się z kobietą w kinie „Biograf" w północn. części Chicago. Obsadzono wejście do kina i policja w przeciągu 2 godz. cierpliwie czekała na zakończenie programu. Gdy Dillinger wychodził zbliżyli się do niego z wyciągniętemi rewolwerami, agenci policji. Dillinger sięgnął po swój rewolwer, ale zanim zdążył wyjąć, jeden z dedektywów strzelił i położył bandytę trupem na miejscu.

Śmierć Dillingera została przez departament stanu specjalnie potwierdzona.

CHICAGO (PAT) — Na wiadomość o śmierci Dillingera zgromadziły się przed kinomatografem, gdzie zastrzelono bandytę, tłumy ludności. Samochody kompletnie zatarasowały ulicę. Poszukiwacze pamiątek maczali chusteczki i gazety we krwi, która była jeszcze widoczna pod nim.

W prosektorjum gdzie zawieziono zmarłego bandytę, stwierdzono, że usiłował on przy pomocy lekarzy usunąć ślady blizn oraz zmienić wygląd swej twarzy. Bandyta padł trupem nie wypowiedziawszy ani jednego słowa.

Jego dwie towarzyszki zdołały umknąć taksówką. Jedna z nich jest lekko ranna.



John Dillinger.

—o§o—

Nowe ugrupowanie żydowskie

W ub. tygodniu odbyły się w Związku Inwalidów Żydowskich dwa zebrania Komitetu Organizacyjnego, który postawił sobie za cel powołanie do życia nowego ugrupowania żydowskiego w Wilnie, a mianowicie wileńskiego oddziału Zjednoczenia Bezpartyjnych Żydów w Polsce, którego sekretarjat generalny ma siedzibę w Warszawie.

Na zebraniu które licznie było obesłane przez przedstawicieli rzemiosła żydowskiego, kupiectwa, robotników oraz inteligencji pracującej programowy referat wygłosił b. dyr. gimn. p. Fruchter. Poruszył w nim szereg zagadnień natury ogólnopaństwowej oraz domagające się rozwiązania problemy życia żydowskiego, zarówno politycznego, jak gospodarczego oraz kulturalno-oświatowego. Naszkicowawszy w historycznej perspektywie stosunek mas żydowskich do Państwa podniósł mówca w dwugodzinnym wyczerpującym referacie konieczność aktywnej współpracy ludności żydowskiej z Bezpartyjnym Blokiem.

Program polityczny żydów w Polsce sprowadza się — wedle referatu do żądania autonomji kulturalnej i do postulatów natury gospodarczej. Ugrupowanie nowe będzie się więc w dziedzinie kulturalnej domagało się subwencjonowania szkolnictwa w narodowych językach żydowskich, oraz poparcia żyd. instytucyj kulturalno-oświatowych.

W dziedzinie gospodarczej domagać się będzie ugrupowanie patronatu państwa nad gospodarczem życiem ludności żydowskiej opieki nad robotnikiem, rzemieślnikiem, kupcem i pracownikiem umysłowym.

W dłuższej dyskusji, która rozwinęła się nad referatem programowym dyr. Fruchtera, podnieśli mówcy konieczność powołania do życia ugrupowania któreby szerzyło wśród szerokich rzesz ludności żyd. w Polsce ideę czynnej współpracy nad ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Uzgodniono w niej również szereg, poruszanych przez referenta zagadnień specyficznie żydowskich i przyjęto naogół w przedstawionem przez referenta brzmieniu program nowopowstającego ugrupowania.

Postanowiono równocześnie zwołać w najbliższym czasie Walne Zgromadzenie organizacji, przyczem w przyjmowaniu członków zwrócono uwagę na konieczność przeprowadzenia w początkowej przynajmniej fazie daleko idącej selekcji. (m)

Małpy w wileńskiem Zoo

T-wo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie (ul. M. Pohulanka 1) nabyło parę małp z gatunku „Rezus", jak również 2 czaple.

Kajakiem przez Polesie

(Dzienniczek naszej czytelniczki)

7-go lipca.

Wśród ruchomej ściany mocno pachnącego tataraku wystrzelają olbrzymie dochodzące do trzech metrów wysokości trzciny o pierzastych końcach, narazie spotyka się ich mało, tkwią po kilka lub kilkanaście. Z podmokłego wybrzeża wypada co pewien czas dzika kaczka i ciężkim lotem szybuje. Bociany stoją na brzegach, brudne i nie myślą się ruszać na widok łodzi.

Słońce chyliło się za odległy skrawek lasu, gdy zaskoczyła nas zmiana otoczenia. Drzewa liściaste ustąpiły miejsca polom nisikej trzciny. Podmokły, ale przeważnie podatny do lądowania brzeg zmienił się na wilgotne śliskie błotko, kryjące się zdradnie w rażąca zielonej trawie. Zbliża się mrok.

Przed nami typowy poleski krajobraz. Na równince porozstawiane stogi wywierają wrażenie jakichś uśpionych istot, ludzi ani śladu.

Wąskim klinem w błotnistą równinę wrzyna się niski sosnowy lasek. Powietrze ciężkie, wilgotne, nasiąkłe zgnilizną Z ziemi unosi się ciężki od zawartej w nim wody opar.

Wynajdujemy kępę niskich krzaków i lądujemy. Cisza wielka wokoło, brak tu koników polnych, wróbli i wogóle wszelkiego rodzaju ptaków. Zdaje się, że ziemia zamarła. W cichej wodzie pluskają się ryby, smutno i głucho. Zniżamy głosy, aby nie naruszyć milczenia, koło uszu brzęczą komary. Polesie nas wita. Rozkładamy z przywiezionych polan i mokrych gałęzi ognisko, którego dym odstraszy komary.

8-go lipca.

Płyniemy Polesiem. Rankiem powitała nas ta sama cisza, którąśmy pożegnali wieczorem, tylko komary przestały śpiewać. Nazywają je, słowikami Polesia. Noszą w sobie zarazki malarji, tak że przyjmowanie chininy wcale nie zaszkodzi. Błota parują i wydają ostrą woń.

Pojedyncze trzciny skłębiające się w lasy, szumiące smętną pieśń, wysoka o ostrych końcach i prawie czarnego koloru trawa tworzy duże wały wśród drobnych o wymokłej zieleni szuwarów. Trawy, takiej jaką się spotyka na łąkach suchych, ani śladu, kwiaty urozmaicają jednostajność zielonej płaszczyzny.

Szczera zwalnia jeszcze bardziej bieg, niemal na środku rzeki wiosło zaplątuje się w wodorosty o piętnowanem listowiu. Na lśniących martwo, sąsiadujących z rzeką rozlewiskach błyskają tu i ówdzie śnieżyście białe nenufary i żółte grzybienie radując zmęczone jednostajnością oczy.

W naszą stronę płynie kajak, cieszymy się i za chwilę wybuchamy śmiechem. W kajaku siedzi dwóch młodzieńców a na dziobie stoją butelki z mlekiem, z herbatą zakorkowane wystającemi korkami, śmiesznie to wygląda. Kto się wybiera w te strony musi być przygotowany na to, że niebędzie mógł nic kupić tutaj.

Po dłuższych poszukiwaniach znajdujemy suche miejsce i o dziwo, znajdujmy kamień. Dotykamy go z nabożeństwem i niedowierzaniem, od tygodnia nie widzimy kamieni ani nawet żwiru, tylko miałki piasek, miękki, jak popioł garnka nie ma czem wyszorować.

Oczekujemy kanału Ogińskiego. W południe, po przebrnięciu kilku ostrych zakrętów, z poza kępy drzew widzimy prostą jak szosa, włoczoną w bełkowate ramy, przestrzeń wodną. Kanał. U końca równej, gładkiej lustrzanej drogi masa ciemna, to śluza. Przy brzegach całe plantacje nenufarów. Ciemna rama drzew po obu stronach czyni go wspaniałym, zwłaszcza w oczach tych, którzy przybywają z błotnistych równych łąk Swięcimy ujrzenie kanału przez lądowanie u jego wylotu. **J. M.**

Wśród pism

— **„ŚWIAT"** w numerze 29-ym przynosi artykuł Wł. Bogatkiewicza „O nasz stosunek do Rosji"; „Wrażenia z Marokka" — St. Jankowskiej; „Wystawa Akademji Sztuk Pięknych" — Z. Norblin-Chrzanowskiej; „Święto Huculów"; „Areszt domowy" (humoreska); „Święto 4-go pułku ułanów Zaniemeńskich"; „Przełęcz śmierci" (nowela); Tydzień Świata, Teatr, Moda.

Wiadomości gospodarcze

Brazylja przymyka bramy dla emigracji

Nowa konstytucja brazylijska wchodzi w tych dniach w życie. Zawiera ona bardzo ważne postanowienia o emigracji. Roczna kwota emigracyjna dla każdego państwa zostaje określona odsetkiem 2 proc. w stosunku do kwoty emigrantów danej narodowości w ciągu ostatnich 50 lat. Ustawa ta zwraca się głównie przeciwko emigracji japońskiej, która wzrosła znacznie w ostatnich latach. Przytem ustawa o pracy postanawia, iż tydzień pracy składa się z 6 dni, a maximum dnia roboczego wynosi 8 godzin. — Wydane zostały również przepisy ograniczające w dużym stopniu możność zarobkowania dla cudzoziemców w Brazylji.

Polska Izba Handlowa w Szanghaju

Polska Izba Handlowa w Szanghaju rozpoczęła już swą działalność. Prowizoryczny zarząd izby rozpoczął akcję informacyjną w sprawach handlu z Polską, opracowując jednocześnie statut izby. Administracja i zarząd izby ma pozostawać w rękach Polaków członków izby, do członkowstwa w Izbie będą dopuszczane też firmy niepolskie, interesujące się handlem z Polską.

Rada Międzynarodowej Izby Handlowej

Na dzień 19 października r. b. zapowiedziane jest posiedzenie rady Międzynarodowej Izby Handlowej w Paryżu, na którem między innemi omówione będą zagadnienia z dziedziny międzynarodowej polityki handlowej. Następnie rada zajmie się ułożeniem programu kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej, który odbędzie się w Paryżu w połowie przyszłego roku.

W posiedzeniu rady wezmą również udział przedstawiciele polskiego komitetu oraz komisarz administracyjny przy Międzynarodowej Izbie radca ambasady polskiej w Paryżu p. Stebelski.

——ooo§ooo——

Uwadze klijentów lombardów

Według nowoogłoszonego kodeksu handlowego, przedsiębiorca składowy odpowiedzialny jest za dokonanie czynności konserwacyjnych nawet wówczas, gdyby przez umowę byłby od tego zwolniony. Przedsiębiorca składowy odpowiada za szkodę wynikłą w czasie od przyjęcia rzeczy do przechowania aż do wydania jej. Umówiony czas oddania przedłuża się automatycznie na okres nieograniczony, jeżeli przedsiębiorca składowy na dwa tygodnie przed jego upływem nie zażąda listem poleconym odebrania rzeczy w terminie umówionym.

Umowę składową zawartą na czas nieoznaczony przedsiębiorca składowy może wypowiedzieć pismem poleconem na miesiąc naprzód. Jeżeli po upływie terminu składający nie odbiera rzeczy, przedsiębiorca składowy może oddać rzeczy na przechowanie innej osobie na koszt i ryzyko składającego, może to jednak uczynić pod tym warunkiem, że na dwa tygodnie przedtem listem poleconym zagrozi takiemi skutkami składającemu.

Sytuacja na rynku zbożowym

Na rynku zbożowym od kilku dni panuje dla żyta tendencja zwyżkowa. W ciągu ostatnich dwóch dni zwyżka ta wyniosła dwa złote. Obecnie żyto notowane jest po 14.50 za 1000 kg. loco parytet Warszawa. Zwyżkę tę tłumaczyć należy przedewszystkiem ostatniemi dniami przednówka, podczas którego zazwyczaj ceny zboża starego zwyżkują wobec zmniejszonej podaży. W roku ubiegłym cena żyta przy końcu przednówka wynosiła około 23—24 zł. Ukazanie się jednak nowego zboża zepchnęło w ciągu miesiąca cenę tę do 13—13.50 zł. Spadek więc był bardzo duży. W tym roku wobec zmniejszonych zbiorów nietylko w Polsce, ale w całej Europie oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, nie należy przewidywać zbytniego nacisku podaży nowego zboża na ceny obecne, które prawdopodobnie mimo ukazania się nowych zbiorów utrzymają się prawdopodobnie mniej więcej na swym poziomie. Na niektórych rynkach krajowych ukazało się już tegoroczne żyto, przyczem tranzakcje zawierane są na giełdach nieoficjalnie. W Poznaniu cena nowego żyta wynosi około 11 zł. Wobec silnej zwyżki cen na rynkach światowych, należy mieć nadzieję, że tendencja zwyżkowa utrzyma się na polskim rynku zbożowym. Oficjalnych tranzakcyj nowem żytem na warszawskiej giełdzie zbożowej oczekiwać należy w ciągu trzech-czterech dni.

Zakład doświadczalny w Hanusowszczyźnie przejmuje wileńska Izba Rolnicza

W dniu 20 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Kuratorjum Zakładu Doświadczalnego rolnego w Hanusowszczyźnie, pow. nieświeskim.

Należy zaznaczyć, że fermę i Zakład Doświadczalny w Hanusowszczyźnie prowadził przez szereg lat samorząd powiatowy we własnym zakresie. Obecnie zarówno fermę jak i zakład przejmuje na siebie wileńska Izba Rolnicza. W tym celu dnia 27 lipca r. b. odbędzie się posiedzenie komisji rozrachunkowej.

Chleb razowy nalepszem pożywieniem

Akademja Medycyny w Paryżu wydała przychylną opinję o pracy naukowej jednego z lekarzy francuskich, w której autor dowodzi, że wyłączne używanie chleba białego, jak to ma miejsce we Francji, wpływa ujemnie na proces trawienia i na rozwój organizmu. Autor zaleca chleb razowy, ew. żytni t. zw. sitkowy, jako jedyny pełnowartościowy produkt odżywczy i twierdzi, iż skutki takiej zmiany w odżywianiu, zwłaszcza u młodzieży, dałyby się odczuć i zaobserwować realnie.

„Jak żyje Wilno"

Futra — dla pań; dla panów — przysmaki baranie

Wczoraj odbyła się na całą Polskę audycja reportażowa rozgłośni wileńskiej p. t. „Jak żyje Wilno". M. in. reporter p. J. Zapaśnik przeprowadził następującą rozmowę z szefem propagandy prasowej Targów Północnych p. red. Święcickim na temat Targów Futrzarskich:

— Co pan redaktor może nam powiedzieć w kilku słowach o organizowanych w Wilnie przez Komitet Targów Północnych I-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich?

— Najgorzej, że mam mówić w kilku słowach. Otóż Targi te są jednym z najbardziej celowych wysiłków w ogólnej akcji czynników gospodarczych i państwowych nad podniesieniem stanu gospodarczego Wilna i Ziem Północno Wschodnich.

— Zakres Targów...?

— Zobrazowanie dorobku krajowego w dziedzinie futrzarstwa, przemysłu garbarskiego i hodowli owiec. Targi te mają wykazać znaczenie dla bilansu handlowego Państwa stosunków handlowych w wyżej wymienionych dziedzinach produkcji z zagranicą. Olbrzymie kontyngenty przywozowe na futra na sumę 6.500.000 zł. wskazują, iż ruch tranzakcyjny i obroty handlowe siłą rzeczy będą poważne.

— Ciekawi nas jeszcze, panie redaktorze, jakie będą atrakcje?

— Mój Boże! Toć to już same Targi są niebyle jaką atrakcją. Życie Wilna w tym czasie będziemy chcieli skoncentrować na terenie Targów w przepięknym ogrodzie Bernardyńskim. A więc w programie mamy teatr, koncerty, igrzyska sportowe, no i coś specjalnego dla pań.

— Co?

— Inscenizowaną rewję połączoną z pokazem mód. Każda z pań będzie mogła sobie wybrać model futra, by olśnić swą postacią publiczność.

— A co dla panów?

— Hm, Hm, poza paniami w futrach przysmaki baranie w specjalnie organizowanej restauracji propagandowej.

(o).

Postępy akcji konwersyjnej

W dniu 25-ym b. m. pod przewodnictwem prezesa b. min. Stamirowskiego odbędzie się posiedzenie komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym.

Na posiedzeniu tem komitet rozpatrzy 1500 układów na sumę blisko 2 i pół miljona zł.

Dotychczas komitet zatwierdził 49 i pół tys. układów konwersyjnych na sumę około 88 milj. zł. Z sumy tej przypada na Państwowy Bank Rolny 17 i pół milj. zł., na Bank Gospodarstwa Krajowego 14 milj. zł i na Centralną Kasę Spółek Rolniczych 14,6 milj. zł.

Obrady Międzynarodowego Komitetu Przewozów Kolej. w Krakowie

Naskutek zaproszenia ministerstwa komunikacji od 4-go do 6-go b. m. obradował w Krakowie Międzynarodowy Komitet Przewozów Kolejowych. Była to 13-ta sesja od czasu wznowienia w r. 1922 prac komitetu, przerwanych w r. 1914. Na sesji krakowskiej — wyjątkowo licznej — było reprezentowanych 25 zarządów kolejowych z 16 państw, a mianowicie: Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Holandji, Italji, Jugosławji, Luxemburgu, Niemiec, Polski, Rumunji, obszaru Zagłębia Saary, Szwajcarji, Szwecji i Węgier. Nie nadesłały swych delegatów jedynie — Bułgarja, Grecja, Norwegja i Turcja.

Po wyczerpaniu porządku dziennego konferencji, który zawierał szereg kwestyj, związanych z uproszczeniami w dziedzinie przepisów o międzynarodowej komunikacji osobowej, delegaci wraz z paniami, które im towarzyszyły, zwiedzili najważniejsze zabytki Krakowa i wzięli udział w wycieczkach, zorganizowanych przez ministerstwo komunikacji i dyrekcję Kolei Państwowych w Krakowie do Wieliczki i Zakopanego, skąd — korzystając z pięknej pogody — udali się autokarami P. K. P. do Morskiego Oka. Po powrocie do Krakowa, szereg delegatów zwiedziło jeszcze Warszawę oraz Puszczę Białowieską, a następnie Gdynię.

Wszyscy goście wyrażali się z prawdziwym zachwytem o pięknie natury, pomnikach architektury polskiej oraz o wzorowej organizacji ich pobytu w Polsce. Ci zwłaszcza, co znali Polskę już dawniej, zwracali szczególną uwagę na postępy, jakie zostały zrobione w ciągu kilku lat ostatnich we wszystkich dziedzinach życia polskiego. Dowodem tego są liczne listy i depesze otrzymywane przez ministerstwo komunikacji, zawierające wyrazy szczerego zadowolenia z pobytu w Polsce. (Iskra).

Popyt na zioła lecznicze

Ostatnio nieliczni plantatorzy ziół lekarskich w Wilnie mieli okazję do zbycia się plonów, gdyż apteki wileńskie wykazały większe niż w innych latach zainteresowanie temi ziołami i nabywali je w znacznych ilościach.

Niezależnie od tego z szeregu miejscowości nawet dalej od Wilna położonych zakupywano nasiona roślin lekarskich.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

w Wilnie z dnia 23 lipca 1934 r.

Obroty małe. Tendencja na żyto zwyżkowa. Ceny innych towarów — bez zmian.

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Giełda. Waluty: Berlin 207.75 — 205.75. Londyn 26.84 — 26.58. Nowy Jork $5.32^{3}/_{8}$ — $5.26^{3}/_{8}$. Nowy Jork kabel $5.32^{7}/_{8}$ — $5.26^{7}/_{8}$. Paryż 35.— — 34.82. Szwajcarja 172.60 — 173.03 — 172.17. Rubel złoty 4.58 i 4.59.

Val Giełgud 6

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Co to ma znaczyć? — zdumiała się Djana.

— Hm! — odpowiedział powoli Simon. — Musimy się dowiedzieć. Na tem właśnie polega nasze zadanie. Będziemy się musieli przebrać w jakieś dyskretniejsze szaty, ale wpierw powiem pani, co wiem o tych tajemniczych „Bankrutach". Fatalnie mało, tak że pani nie znudzę.

Urwał.

— Nie, szczerze powiem, panno Djano, że mi się to nie podoba. Chyba nie pozwolę pani iść.

Djana chwyciła go za rękaw.

— Tylko bez głupstw. Niech pan nie zapomina, że oni mnie zaprosili, nie pana. Bo — cofnę przyrzeczenie i będę działać na własną rękę. Więc?

— Ustępuję — kapitulował Simon. — Chodźmy. Musimy zabrać pani rzeczy z hotelu i przewieźć na moją skromną kwaterę.

— Kto wie, czy już ich nie wyrzucili na ulicę — zaśmiała się Djana.

ROZDZIAŁ III.
PIĘCIU OBCYCH.

Ci, którzy zapoznali się w innych moich powieściach z polską magnacką rodziną Dolskich, pamiętają, że Ignacy Dolski dowodził szwadronem ułanów napoleońskich, że pociągnął za orłami boga wojny pod Moskwę i potem, w strasznym odwrocie, poległ od pik kozackich razem z bratankiem Adamem, pod Ponarami.

Ignacy miał dwóch braci, sam był drugi z rzędu. Losy najstarszego, Jana, były opisane gdzie indziej. Najmłodszy, Kazimierz, ożenił się samowolnie jako młodziutki chłopiec i uciekł przed zrozumiałym gniewem ojca do Krakowa. Tu powodziło mu się bardzo dobrze. Żona jego pochodziła z niższej sfery, ale była bogata, a jemu nie zbywało na sprycie i inteligencji. Niewzruszony nadziejami na zmartwychstanie Polski pod egidą Napoleona i przekonany, że wspaniałomyślność carska nie potrwa długo, ofiarował swoje usługi Austrji. Nie odziedziczył po przodkach rodowej „przywary" szukania w szabli ucieczki od beznadziejności normalnej egzystencji, zrobił karjerę, roztył się i dożywszy sześćdziesięciu trzech lat, umarł w łóżku.

Jego jedyny wnuk, już zupełnie wynarodowiony — również Kazimierz Dolski — wstąpił do austrjackiej służby dyplomatycznej i pod koniec wielkiej wojny został radcą ambasady w Berlinie. Upadek państw centralnych pozbawił go tej godności. Wrócił więc do swoich posiadłości w Czechach, ale gdy powstała Czechosłowacja, skonfiskowano mu majątki, tak że znalazł się w biedzie.

Był to mężczyzna ogromny i barczysty, rudy i czerwony. Brano go często za szkockiego obszarnika. Mówił powoli, miał wytworne obejście i ubierał się z wyszukaną elegancją. Językiem francuskim władał jak rodowity Paryżanin, był znawcą win i smakoszem i lubił plotki. Potrafił utrzymać tajemnicę równie łatwo jak popsuć komuś opinję, która to sprzeczna dwoistość zdarza się nierzadko. Był artystą pozbawionym środków ekspresji, łączył uprzejmość ze sprytem i doprowadzał cynizm do granic możliwych dla inteligentnego człowieka.

Na nieszczęście większość jego upodobań zależała od dużej ilości rozporządzalnej gotówki. Po dziesięciu latach nieudanych prób dostosowania się do względnej biedy, poczuł, że jest na takie eksperymenty za stary. Miał czterdzieści osiem lat, ale wyglądał dużo starzej. Pomimo to, za eleganckiemi pozorami i cennemi, obojętnemi oczami kryła się młoda, niesłychanie przenikliwa inteligencja, niekrępowana żadnemi skrupułami, uczuciami rodzinnemi i przynależnością do jakiejkolwiek narodowości.

Tak zdarzył, że wśród swoich finansowych tarapatów zetknął się z Ottonem von Kahrem, którego znał dobrze przed wojną w Berlinie.

W parę godzin po pierwszem spotkaniu Djany z Simonem Astley'em w apartamencie pod 2 bis Rue Albert Premier, zasiadło w jadalni koło niewielkiego okrągłego stołu pięciu mężczyzn, w garniturach wieczorowych. Kazimierz Dolski siedział na pierwszem miejscu. Przed wszystkimi stały ogromne, dzwonowate szklanice, a na środku błyszczącej mahoniowej płyty — stara, wenecka karafka z brandy. Kazimierz zapalał właśnie świeże cygaro. Trzymając je ostrożnie w grubych palcach, przysuwał do końca płomień zapałki.

Musiał zakończyć przed chwilą przemowę, bo wśród obecnych panowało

Uzdrowiska w Polsce

Mianem uzdrowisk określa medycyna miejscowości obdarzone przez przyrodę czynnikami, zdolnemi wywierać wpływ na ustrój ludzki i wzniecać w nim korzystne dla zdrowia odczyny fizjologiczne. Tego rodzaju czynniki tkwią we właściwościach podniebia, klimatu i w wodach mineralnych.

Uzdrowiska, w których podstawowy czynnik leczniczy tworzy klimat, a więc powietrze, nazywają się stacjami klimatycznemi; uzdrowiska, w których górujące znacznie posiada woda, noszą nazwę zdrojowisk lub kąpielisk.

Już w ostatnich latach poprzedzających wojnę rozpowszechniał się coraz bardziej dobry zwyczaj wyjazdu w czasie letnich miesięcy, a wraz z tem przybywały z każdym niemal rokiem nowe letniska. W samej tylko Małopolsce liczono w 1913 r. 212 uzdrowisk i letnisk. Po wojnie ruch ten wzmógł się jeszcze bardziej. Szczególnie gęsto jest niemi zasiane województwo krakowskie. Uzmysławia to najlepiej cyfrowe zestawienie: woj. krakowskie 143, stanisławowskie 60, pomorskie 53, warszawskie 47, lwowskie 42, tarnopolskie 5, wołyńskie 2, poleskie 2, poznańskie 28, śląskie 12, kieleckie 11, lubelskie 8, łódzkie 6, wileńskie 6, oraz białostockie 2.

Z powyższych cyfr wynika, że w Małopolsce znajduje się uzdrowisk i letnisk 250, w Wielkopolsce, na Śląsku i na Pomorzu 93, na całym pozostałym obszarze Polski 84.

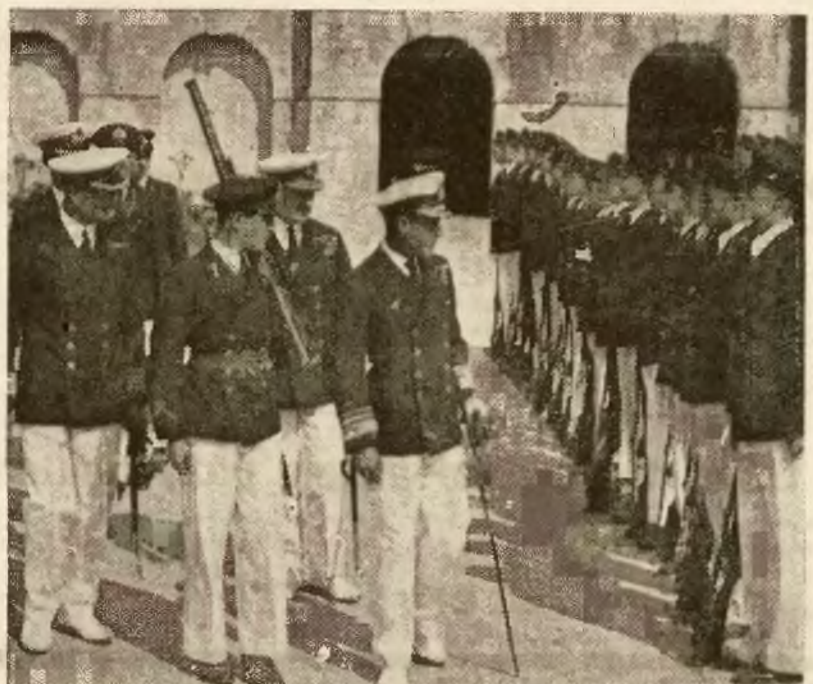
O ile chodzi o Małopolskę, to rozstrzygające znaczenie w tym kierunku posiada tu z jednej strony łańcuch Karpacki, z drugiej warunki dla korzystania z czynników fizjoterapeutycznych. Wśród kilku także uwzględnionych w naszym rejestrze miejscowości należy ogromna większość do typu letnisk. Do rzędu uzdrowisk, t. zn. miejscowości, posiadających istotne znaczenie lecznicze, można zaliczyć zaledwie nieco więcej, aniżeli dziesiątą część całej liczby. Jądro każdego zdrojowiska tworzą jego źródła wód mineralnych, uznanych za wody lecznicze. Polskie wody lekarskie należą do czterech zasadniczych grup: do grupy wód słonych, szczaw alkalicznych, i i alkaliczno-słonych, szczaw żelazisto-wapniowych i wód siarczanych.

Najliczniejszych przedstawicieli posiada grupa I. grupa solanek. Źródeł wód słonych można naliczyć w całej Polsce kilka setek. Celem leczniczym służy wszakże z tej wielkiej liczby tylko niewiele. Zakłady lecznicze posiadamy w Brzezowie, w Ciechocinku, w Czernichowicach, w Druskienikach, w Goczałkowicach, w Inowrocławiu, Iwoniczu, Rabce, w Rymanowie i Truskawcu. Za typ szczawy alkalicznej uważamy wodę z Krynicy źródła Zubera. Oddaje ona cenne usługi w całym szeregu chorób.

Do rzędu szczaw alkaliczno-słonych należą wody w Krościenku, w Szczawnicy i Wysowie. Drugą grupę szczaw tworzą wody żelaziste. Jest ich wiele w całej dolinie Popadu. Należą tu wody Burkutu, Krynicy, Nałęczowa, Żegiestowa.

Do grupy wód siarczanych, używanych już do celów leczniczych należą wody Buska, Horyńca, Krzeszowic, Niemirowa, Swoszowic, Truskawca i Solca.

Książe Walji



Książę Walji na przeglądzie morskiej szkoły kadetów w otoczeniu wyższych oficerów marynarki wojennej.

Stan zasiewów w Grodzieńszczyźnie

Na terenie Grodzieńszczyzny tegoroczne zbiory zapowiadają się lepiej, niż roku zeszłego. Na gruntach ciężkich zbiory będą znacznie lepsze na piaszczystych słabe z powodu braku deszczów w okresie wiosennym. Zbiory siana i koniczyny, wyjątkowo małe, gdyż wskutek chłodów i suszy, pierwszy porost łąk był ogromnie nikły przeciętnie zaledwie 40 proc. tego, co w roku ubiegłym. Zboże bardziej się rozwijało w kłos, niż słomę przeto rok ten dla inwentarza zapowiada się źle. Jarzyny dobre wszędzie lepsze zasiane wcześniej. Zbiorka kartofli zapowiada się dobrze, o ile będzie ciepło i umiarkowane deszcze.

Zaliczki dla urzędników

Prezydjum Rady Ministrów wydało okólnik, ustalający nowe zasady przyznawania zaliczek na poczet uposażeń urzędników administracyjnych, sądowych i zawodowych wojskowych. — Zaliczki przyznawane będą na wydatki konsumcyjne (kupno odzieży, opał na zimę), wydatki ni wiązane z potrzebami życia codziennego.

Wprowadzone zostały nowe podstawy przyznania zaliczek, jak konieczność spłaty długu, wynikłego nie z własnej winy urzędnika oraz na wydanie pracy naukowej, odbycie podróży w celach naukowych i t. d. Udzielenie zaliczki uzależnione jest od uznania władzy przełożonej. — Wysokość jej waha się w granicach 3 — 6 miesięcznego uposażenia. Największe zaliczki wypłacane mogą być na budowę mieszkań.

Praktykanci otrzymywać będą zaliczki tylko za zabezpieczeniem hipotecznem, lub zobowiązaniem dwóch wypłacalnych poręczycieli. Dla zaliczek w wysokości jednomisięcznego uposażenia wprowadzono roczny termin spłaty, najdłuższy termin spłaty nie może przekraczać 3 lat. Przewidziany jest on dla zaliczek w wysokości, przekraczającej 3 miesięczną pensję.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 24 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7,05: Dzien. por. 7,10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał 12.03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00: Dziennik południowy. 13,05: Audycja dla dzieci. 13,20: Słynni śpiewacy na płytach. 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16.00: Lekkie utwory na dwa fortepiany. 16,20: Koncert. 17,00: Skrzynka PKO. — 17.15: Koncert z Ciechocinka. 18.00: „O konserwacji budynków mieszkalnych“ — pog. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: Słuchowisko dla dzieci. 19,10: Program na środę. 19,15: Muzyka łatwa (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. — 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20,02: Codzienny odcinek powieściowy. 20.12: Operetka. 22,15: „Piętnaście minut w głębinach jezior i rzek“. 22,30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

ŚRODA, dnia 25 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzien. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: „Witamy Adamowiczów“ — pog. — 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met — 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka hiszpańska (płyty). 13,00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: Giełda rolnicza. 16.00: Mikrorewja 16.40: Muzyka z płyt. 17,00: Audycja dla dzieci. 17.15: Recital Sylwestra Czosnowskiego. 17.35: „Powitanie braci Adamowiczów“ — rep. z lotniska na Porubanku. 18.00: „Książka i wiedza“ — pog. — wygł. B. B. Pawłowicz. 18.15: Słynni piosenkarze francuscy na płytach. 18.45: „O kulturze dnia powszedniego“ pogd. wygł. St. Kuszelewska — Rayska. 18.55: Program na czwartek i rozmaitości. 19.15: Przegląd litewski. 19.15: Dwadzieścia minut klawesynu (płyty). 19.35: Rec. śpiew. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Felieton aktualny. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21,02: Codzienny odcinek powieściowy. 21,12 Pieśni. 21.30: Rec. fort. 22.10: Kwadrans literacki. 22.25: „Wizyta mikrofonu u pp. Bigdulskich“ 22.50: Muzyka taneczna (płyty). 22.00: Kom. met. 23.05: Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

——oŞo——

Statystyka pocztowa, telegraficzna i telefoniczna 1933 r.

Ukazał się zeszyt 10 Statystyki Polski Serji C poświęcony statystyce pocztowej, telegraficznej i telefonicznej Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1933. Zeszyt ten został opracowany przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów i wydany nakładem tegoż Ministerstwa przy współudziale Głównego Urzędu Statystycznego. Zeszyt zawiera dane, obrazujące działalność poczty, telegrafu, telefonu, zestawienie personelu oraz rachunek dochodów i wydatków. Po raz pierwszy w zeszycie zostały umieszczone wykresy, ilustrujące najważniejsze przejawy działalności poczty, telegrafu i telefonu w Polsce.

Przesiedlenia emerytów

Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie, przyznające urzędnikom państwowym, przenoszonym na emeryturę zwrot jednorazowy kosztów podróży i przesiedlenia z miejsca ich dotychczasowego urzędowania do nowych miejsc zamieszkania. Urzędnikom, przenoszonym na emeryturę, zwracane będą koszty przejazdu własnego, żony i dzieci do lat 18. Pozatem przysługiwać im będzie prawo przewiezienia na koszt skarbu państwa urządzenia domowego.

Rozporządzenie to dotyczy oczywiście tylko pierwszego przesiedlenia się emeryta.



charakterystyczne milczenie. Czterej panowie spoglądali na siebie jakby z zakłopotaniem. Wreszcie bezpośredni sąsiad Kazimierza z lewej strony, chudy jegomość z jastrzębią twarzą i prawie białą czupryną, rzekł, sięgając po karafkę.

— Jeżeli pan mnie pyta o zdanie, to powiem, że uważam to za idjotyzm.

Rąbana wymowa zdradziła Sandhurst i służbę w regularnej armji angielskiej.

— Ja pułkownika nie pytam — odrzucił Kazimierz. — Ja tylko komunikuję rozkazy von Kahra.

Pułkownik Abbott wzruszył ramionami.

— Prawda, co mnie do tego? Chociaż każdy powie, że to nonsens wciągać w te rzeczy kobietę. Co pan na to, panie Cartier?

Zagadnięty, najwidoczniej Francuz z południa, bo czarnowłosy, śniady i bardzo żywy, uśmiechnął się szeroko. Często się uśmiechał, miał dar opowiadania, a nawet śpiewał. Nikt prawie nie pamiętał, że należał niegdyś do sztabu generała Nivelle'a i, po nieudaniu się wielkiej ofensywy francuskiej 1917-go na Chemin des Dames, podzielił los swego szefa.

— Czasami czuję się samotny, mon ami — rzekł. — Naturalnie pułkownik ma rację. Kobietę nasyła zawsze djabeł, chociaż zdarza się, że go się za to błogosławi.

I napił się brandy gestem biesiadnika, wznoszącego toast.

— Jeżeli to ma być miłostka — rzekł pułkownik Abbott — to poco mieszać przyjemność do interesu?

— Kochany pułkowniku, jako sekretarz naszej organizacji muszę mieć swoją osobistę sekretarkę, bo któż będzie pracował? — Kazimierz nastroszył się majestatycznie. — O to tylko chodzi. Panna odpowiada wszelkim koniecznym warunkom. Jest bez zarzutu, nie ma żadnej rodziny, i ani grosza majątku.

— Czy pan tego pewny? — zapytał gardłowym głosem sąsiad Kazimierza z prawej strony.

Mówiący, osobnik w średnim wieku, z wąsami, spiczastą bródką i w binoklach, nazywał się Mollwitz i był niegdyś adjutantem zmarłego Habsburga, cesarza Karola.

— Zupełnie pewny — odparł Kazimierz. — Pan milczy, Sergjuszu?

Ostatni z czterech nie odpowiedział. Był to hrabia Sablin, były dowódca pułku kaukaskich kozaków za carskich czasów, z powierzchowności okazały, piękny mężczyzna. Od klęski ostatniej białej armji na Krymie utrzymywał się w Berlinie jako portjer hotelowy. W roku 1917 był świadkiem rzezi swojej rodziny z rąk buntowników z własnego pułku. Twarz miał tak pustą i pozbawioną wyrazu jak bielona ściana. Ale poruszał bezustannie palcami i wypalał po pięćdziesiąt papierosów dziennie. Widać było, że tocząca się rozmowa nie interesowała go ani trochę.

— Czy warto mówić? — rzekł podnosząc mętne oczy na obecnych. — Pan mówi za nas pięciu, panie Kazimierzu.

Kazimierz skinął głową i uśmiechnął się.

— Lubię rozmawiać — przyznał się otwarcie. — Bardzo lubię.

— To poco panu sekretarka? — zapytał pułkownik Abbott.

— **Właśnie** sekretarka, pułkowniku.

Zapadło krótkie milczenie, poczem Anglik odsunął krzesło i wstał.

— Czy wszystko omówione? Chciałbym się już położyć.

A ja chciałbym, żeby pan poznał tę pannę. To przecież Angielka.

— Otóż to! Właśnie dlatego nie chcę jej widzieć. Nie trzeba też, żeby zobaczył ją Sandwith. W każdym razie nie teraz. Czy pan zwarjował? Czy pan się zaduszył na starość w młodej dziewczynie?

Hrabia Sablin splótł na stole ogromne ręce. Cartier ukazał w uśmiechu śliczne, uderzająco ostre zęby. Mollwitz podniósł głowę.

— Czasami mam wrażenie, że pan z nas drwi — mruknął gniewnie. — Może to dla pana zabawa. Dla mnie — nie. Mówię w imieniu von Kahra. Jeżeli pan będzie błaznował...

Urwał.

Kazimierz Dolski dolewał sobie brandy, udając głuchego. Rozgrzawszy w rękach szklankę, pociągnął z niej głęboki haust.

— Czy przejdziemy do innego pokoju? — zapytał. — Może pułkownik ma słuszność. Narazie niech ona nie zobaczy ani pana, ani Sandwitha. Dobrze?

Pułkownik Abbott skinął głową i opuścił pokój szybkiemi, cichemi krokami.

— Jeżeli panowie gotowi... — zaczął Kazimierz.

(D. c. n.)

Nasza wycieczka nad morze

Dzisiaj rozpoczynamy zapisy czytelników, pragnących odbyć wycieczkę do Warszawy, Gdyni i na Hel. **Bajecznie niska cena wycieczki — 29 złotych — jest dostępna prawie dla każdego.** Jeśli zważyć, że normalny bilet III klasy na pociąg pośpieszny kosztowałby 95 złotych a **przejazd parowcem morskim z Gdyni na Hel i zpowrotem oraz dwie noce w hotelu** pochłonęłyby jeszcze kilkanaście złotych, to zrozumiemy, dlaczego czytelnicy przyjęły naszą inicjatywę z radością.

Główne zarysy planu naszej wycieczki są następujące:

11 sierpnia — Odjazd pociągiem nad zwyczajnym do Warszawy.

12 sierpnia — Zwiedzanie Warszawy.

13, 14 i 15 sierpnia. Pobyt w Gdyni. Plaża i kąpiele morskie. Wycieczka parowcem na półwysep Hel, ewentualnie do Gdańska (na specjalne życzenie).

16 sierpnia. Powót do Wilna.

Zapisy przyjmuje administracja nasza od godz. 10 rano do 3 i pół po poł.

Grupy, składające się z 11 osób płacą tylko za 10 osób; jedenasta uczestniczy w wycieczce bezpłatnie.

Strajk robotników kanalizacyjnych

na drodze do zlikwidowania

Wczoraj rano w inspektoracie Pracy odbyła się konfer. poświęcona likwidacji strajku robotników kanalizacyjnych. W obradach udział wzięli przedstawiciele magistratu w osobach szefa sekcji technicznej wiceprezydenta inż. Jensza i inż. Szaciłło. Strajkujących reprezentowała delegacja robotników.

Robotnicy odstąpili od żądania zmiany systemu pracy, natomiast magistrat zagwarantował minimum wynagrodzenia akordowego. Najniższą stawkę dzienną robotnika kanalizacyjnego ustalono na 3 złote, chociażby nawet sumy tej akordowo nie wypracował. Za dni strajku i przerw w robotach magistrat płacić nie będzie.

Są to wytyczne do mającego nastąpić porozumienia. A chociaż umowa jeszcze nie została podpisana, nie ulega jednak wątpliwości, że strajk jest już na wygaśnięciu.

MŁODSZA Z KAŻDYM RANKIEM



Spróbuj jeszcze dziś wieczòr tego przepisu

Dzięki temu cudownemu wynalazkowi zmarszczki znikną, a skóra odzyska swą młodzieńczą piękność.

Nauka już dawno stwierdziła, iż zanik pewnych żywotnych składników w skórze powoduje zmarszczki. Otóż te cenne składniki mogą obecnie być przywrócone skórze w postaci „Biocel'u", zadziwiającego produktu Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, D-ra Stejskal. „Biocel" wchodzi obecnie w skład znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, koloru różowego. Przy stosowaniu go, starcza, pomarszczona skóra może być szybko odmłodzona—zwiędła zaś cera staje się świeża, jasna i młodzieńcza.

Spróbuj dziś wieczór jeszcze Odżywczego Kremu Tokalon Biocel. Już jutro rano spostrzeżesz zdumiewającą zmianę. W ciągu dnia zaś używaj Odżywczego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Po miesięcznem stosowaniu tych Kremów będziesz wyglądała conajmniej o 10 lat młodziej. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Zuchwała ucieczka dwóch opryszków z aresztu

Wczoraj w godzinach rannych policja zaalarmowana została wiadomością o zuchwałej ucieczce dwóch więźniów z więzienia centralnego.

Szczegóły tej ucieczki przedstawiają się następująco:

Przed kilku dniami policja wileńska otrzymała wiadomość, iż z więzienia w Lidzie zbiegł niebezpieczny opryszek A. Pilipowicz, odbywający w więzieniu dłuższą karę. Zbiegł on przy pomocy podkopu pod fundamenty. Pościg nie dał wyniku, wobec czego za zbiegłym rozesłano listy gończe oraz jego fotografję.

Onegdaj jeden z wywiadowców wydziału śledczego idąc szosą prowadzącą do Kalwarji spostrzegł osobnika, który wydał się wywiadowcy podejrzanym. Przypatrzywszy się bliżej nieznajomemu, poznał w nim Filipowicza. Niezwłocznie go więc zatrzymał i skutego w kajdanki dostarczył do aresztu centralnego.

Filipowicza, zgodnie z przepisami, zrewidowano i zamknięto w celi na piętrze razem z innym złodziejem dwukrotnie karanym, St. Bańkowskim.

W nocy złodzieje przepiłowali kraty okienne w celi, poczem przy pomocy sznuru zrobionego z porwanego ubrania opuścili się na podwórko i przesadziwszy wysoką ścianę okalającą gmach aresztu, zbiegli.

Za zbiegłymi niezwłocznie wszczęto pościg. Nad ranem i w ciągu dnia dokonano szeregu rewizyj w melinach złodziejskich Wilna, lecz narazie na trop zbiegów nie natrafiono. (c)

ŻYWCEM POGRZEBANA

Tragiczny wypadek wydarzył się w Leonpolu. W czasie kopania gliny z głębokiej jamy, osunęła się nagle jedna ze ścian. Zwały ziemi zasypały żywcem mieszkankę pobliskiej kolonji Łołysze Zofję Padową.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej Padową wydobyto z pod zwałów ziemi już nieżywą. Wobec niestwierdzenia winy osób trzecich zwłoki wydano rodzinie. (c).

Żydzi w tym roku nie pojadą do Łyngmian

Na dzień dzisiejszy przypada doroczne święto żydowskie Tisze-Bew. W dniu tym Żydzi z całej Wileńszczyzny, a nawet i z dalszych miejscowości Polski tradycyjnie wyjeżdżają do pow. święciańskiego, gdzie przekraczają granicę litewską, by odwiedzić cmentarz żydowski w Łyngmianach i przy okazji spotkać się ze swymi znajomymi i krewnymi zamieszkałymi w Litwie. Otóż w roku bieżącym na skutek odmowy władz litewskich na przekroczenie granicy, spotkania takie nie dojdą do skutku. W związku z tem nie słychać, by ktoś z Wilna lub Wi-

——o§o——

OFIARY

Zarząd Koła Wileńskiego Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych na posiedzeniu w dniu 23 lipca r. b. postanowił, ze swych szczupłych funduszów wyasygnować 25 (dwadzieścia pięć) złotych na rzecz powodzian, wpłacając tę kwotę w tymże dniu za pośrednictwem P. K. O. — konto Nr. 2.200 Ogólnemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi.

Jednocześnie Zarząd zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia, celem powzięcia uchwały o samoopodatkowaniu się na rzecz ofiar powodzi.

* * *

Członkowie zarządu podokręgu Związku Rezerwistów na posiedzeniu 23 bm. postanowili opodatkować się na rzecz powodzian. Równocześnie uchwalono wydać odezwę do wszystkich kół związku rezerwistów, znajdujących się na terenie wojew. wileńskiego, z wezwaniem do składania ofiar na rzecz powodzian.

* * *

Członkowie zarządu podokręgu Związku Rezerwistów dzisiaj przekazali komitetowi wojewódzkiemu 50 zł. na powodzian.

Obsługa w autobusach musi być grzeczna

21 b. m. o godz. 3 po poł. miał miejsce następujący wypadek: Do autobusu kursującego między Wilnem a Jerozolimką, wtłoczyło się tyle pasażerów, ile wóz zmieścił. Gdy samochód skręcił już z ul. Mickiewicza na Wileńską, zatrzymał go posterunkowy i ze względu na przepełnienie poprosił, by część pasażerów wysiadła. Ale wszyscy pasażerowie mieli już bilety. Posterunkowego widocznie to przekonało, gdyż dalszych wstrętów nie czynił. Przyskoczył natomiast kontroler arbonowy (który nota-bene przed chwilą zachęcał pasażerów do tłoczenia się do wozu) i w słowach bardzo dosadnie świadczących o jego kulturze kazał pasażerom wysiadać. Do poważniejszej scysji nie doszło tylko dzięki taktownemu zachowaniu się pasażerów.

Dyrekcja Arbonu ma wiele grzechów na sumieniu. Rozumiejąc jednak trudności — wiele wybaczamy. Ale wypadki takie jak powyższe kategorycznie nie mogą mieć miejsca. Arogancja obsługi nie może być tłumaczona ciężką sytuacją materjalną.

Pojedynek łańcuszkowy L. M.

Na wezwanie członka Legjonu Młodych p. Godlewskiego Jana p. St. Bartel wpłaca 1,50 zł. na rzecz powodzian i wzywa do pojedynku: Pp. Rynicę Władysława, Staniukiewicza St., Mazura Zacharjasza, Kużyjamskiego Kontantego, Juszkiewicza Aleksandra, Odolskiego Aleksandra, por. Lielza, Beńjaszewicza Czesława.

Kalendarzyk łowiecki na sierpień

Na podstawie przepisów łowieckich, w sierpniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo.

Łosie—byki, jelenie—byki daniele rogacze, sarny — kozły, łanie, jelenie i daniele, zające — szaraki, zające — bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki głuszce, cietrzewie — koguty, (do 15 sierpnia), jarząbki (do 15 sierpnia), pardwy (do 15 sierpnia), bażanty — koguty, bażanty — kury, kuropatwy, przepiórki, słonki (do 15 sierpnia), dopie, kamionki, (strepety), dzikie gołębie (do 15 sierpnia), drozdy (do 15 sierpnia), paszkozy (do 15 sierpnia), dzikie indyki—samce, dzikie indyki — samice, ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok (do 15 sierpnia), żbiki kuny leśne (tumaki), oraz norki.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Nalepki na podręcznikach szkolnych

Zarząd Komitetu Okr. T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych podaje do wiadomości, że w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, będą przy sprzedaży nowych podręczników szkolnych naklejane nalepki T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Opłata znaczka wliczona jest w cenę podręcznika, wydrukowaną na okładce. Zeszłoroczne nalepki barwy czerwonej zostały już wycofane, a ich miejsce wprowadzono wzór nalepek koloru zielonego.

KURJER SPORTOWY

Mjr. St. Kurcz opuszcza Wilno

Dowiadujemy się, iż p. mjr. Stanisław Kurcz z 1 p. p. Leg. zostaje przeniesiony do K. O. P.

Mjr. Kurcz był członkiem Miejskiego Komitetu WF. i PW., delegatem Rady narciarskiej P. Z. N., kierownikiem Sekcji Narciarskiej i Motocyklowej WKS „Śmigły". Brał czynny, bardzo żywy udział w pracach organizacyjno-sportowych, wykazując dużo doświadczenia sportowego.

Sportowe Wilno z prawdziwym żalem żegna mjr. Kurcza, który położył na niwie sportu dużo zasług.

WKS. prowadzi w rozgrywkach piłkarskich

W dalszym cigu w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo okręgu piłkarskiego Wilna prowadzi zdecydowanie W. K. S. Śmigły, który ma faktycznie zdobyte już mistrzostwo, a obecnie powinien szykowa ćsię do walk o wejście do Ligi.

W ostatnich meczach padły następujące wyniki:

Makabi pokonała zespół Drukarza 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Zajdel z bardzo pięknego strzału. Przewagę w polu mieli jednak piłkarze Drukarza, którzy przy dozie szczęścia mogliby wygrać.

Pewnego rodzaju niespodzianką jest wysoka przegrana Ogniska z WKS. Wojskowi wygrali aż 8:1. Nikt oczywiście nie łudził się, że wygra Ognisko, ale nikt również nie spodziewał się, że przegra w tak wysokim stosunku.

Kwestja zdobycia wicemistrzostwa Wilna jest jeszcze sprawą otwartą, bo nie zostało zaweryfikowanych kilka ostatnich meczów, które decydująco wpłyną na ukształtowanie się tabeli.

Strzelcy z Wilejki pow. zwycięzyli w marszu

Do podanej wzmianki o marszu drużyn strzeleckich na trasie Wilno — Niemenczyn dołączamy wyniki techniczne tego treningu przed głównym marszem Kadrówki.

W niedzielnym treningu zwyciężył zespół Strzelca z Pow. Wilejki mając czas powrotny z Niemenczyna 3 godz. 30 m. 52 s., a punktów 360, wspólnie zaś ze strzelaniem 539 pkt. Drugie miejsce zajął zespół Strzelca z Dzisny, ustępując w ogólnej punktacji tylko 2 pkt. Na trzeciem miejscu znalazł się zespół z Trok.

Techniczną stronę zawodów przeprowadził wzorowo p. Bania, który wykazał dużo zdolności organizacyjnych, a dodać trzeba, że p. Bania pierwszy raz przeprowadzał zawody zakrojone na szeroką miarę.

ZAKOŃCZENIE KURSU ŻEGLARSKIEGO W TROKACH.

Zakończony został w Trokach kurs żeglarski nauczycielski. Kurs prowadzony był przez znanego sportowca prof. J. Truhanowicza, który jest jednocześnie wytrawnym żeglarzem.

Adepci kursu skorzystały dużo. Wynik egzaminu powiększył kadrę instruktorską o kilka osób.

Po kursie odbyły się również bardzo ciekawe regaty żeglarskie, w których brały udział kursantki.

——o§o——

Wycieczka skautów rumuńskich

Główna Komenda Skautów Rumuńskich zapowiedziała przybycie do Polski wycieczki, w skład której wejdzie 30 skautów rumuńskich, 3 instruktorów, oraz 20 sympatyków harcerstwa.

Wycieczka przybyć ma do Polski w dniu 12 sierpnia i zabawi w naszym kraju do 1 września r. b.

Goście rumuńscy zwiedzą Lwów, Kraków, Warszawę, Łódź, Gdynię, Poznań oraz Wilno; w czasie pobytu w Polsce zapoznają się z organizacją naszego ruchu harcerskiego, zwiedzą obozy harcerskie oraz ośrodek morski w Jastarni.

Opiekę nad wycieczką roztoczy Związek Harcerstwa Polskiego.

Szachowy mecz międzymiastowy Wilno — Lida 5 1/2 : 2 1/2

Przed kilku dniami został w Wilnie rozegr. III Międzymiastowy Mecz Szachowy Wilno — Lida.

Skład reprezentacyj był następujący:

Wilno: pp. S. Judelewicz (obecny mistrz Wilna), S. Tirsztajn (b. mistrz Wilna), K. Plater, M. Kurmin i B. Borkun.

Lida: pp. R. Zajczyk, J. Lidski, J. Dzierkacz i „Czarny".

Przebieg gry:

7 lipca: Wynik 3:1 na korzyść Wilna. Tirsztajn grając czarnemi partję holenderską dobrze wykorzystał błąd Zajczyka i zdobył 2 piony, lecz w późniejszem stadjum gry natrafił na mocny opór lidzianina, zagrał nieprecyzyjnie, stracił przewagę i był zmuszony zaproponować remis.

Lidzki (czarne) grał partję z Platerem i uzyskał wystarczającą do zwycięstwa przewagę. — Nie potrafił jej jednak wykorzystać partję, dzięki dobrej obronie wilnianina zakończono remisem.

Dzierkacz, grając z Kurminem pasywną grą pozwolił przeciwnikowi do opanowania sytuacji i zdobycia 2 pionów.

„Czarny" mając dobrą partję z Borkunem zrobił błąd, przegrał figurę, a w następstwie i partję.

8 lipca: Wynik 2 i pół : 1 i pół na korzyść Wilna.

Judelewicz, który zamienił Tirsztajna, bardzo ładnie prowadził atak z Zajczykiem. Nie otrzymał jednak odrazu wygranej, co dobrze wykorzystują czarne i powoli Zajczyk opanowuje sytuację i wywalcza pozycję lekko wygraną. Jednak w przeładowanej atmosferze robi mylną kombinację i musi się zadowolić nierozegraną. Partja ta wyjątkowo podniecała kibiców.

Lidski, grając partję angielską, podstawił Platerowi gońca w pozycji równej i partję przegrał.

Dzierkacz, stosując obronę sycylijską, broni się wyśmienicie i Kurmin, tracąc powoli przewagę terenową zaproponował remis.

„Czarny" spoczątku miał bardzo dobrą partję, jednak obawiał się poprowadzić atak i świadomie zakończył partję z Borkunem na remis.

Mecz odbył się w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Szachowego przy ul. Mickiewicza 11.

KRONIKA

Wtorek 24 Lipiec

Dziś: Krystyny. Bł. Kunegundy

Jutro: Jakóba Apostoła

Wschód słońca — godz. 3 m. 16

Zachód słońca — godz. 7 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 23
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 18
Opady 0,2
Wiatr wschodni
Tendencja: lekki spadek
Uwagi: przelotne opady.

PRZEPOWIEDNIA POGODY W-G PIM'A

Chmurno z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz. Nieco chłodniej. Słabe wiatry zmienne, naogół jednak z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **Prezes Izby Kontroli Państwowej** w Wilnie p. Zenon Mikulski rozpoczął w dniu dzisiejszym miesięczny urlop wypoczynkowy, powierzając zastępstwo Naczelnikowi Wydziału p. Witoldowi Rusieckiemu.

MIEJSKA

— **Chodniki na ul. Tad. Kościuszki.** Organy techniczne magistratu jeszcze w ciągu bież. tygodnia przystąpią do układania chodników na ul. Kościuszki. Obecny chodnik pozostanie jednak do jesieni ze względu na drzewa, które tylko w tym czasie mogą być bez szkody przesadzone. Nowe chodniki ułożone zostaną na po zimie obniżonej jezdni.

— **Regulacja ul. Sapieżyńskiej.** W najbliższych dniach magistrat przystąpi do przebrukowania i ułożenia nowych chodników na ul. Sapieżyńskiej. oraz na ul. tej zostaną ułożone dreny, gdyż podczas opadów woda spływająca z okolicznych wzniesień zalewa teren szpitala wojskowego.

— **Budżet miasta na rok bieżący zostanie wydrukowany.** Referat budżetowy zarządu miejskiego przygotowuje do druku budżet miasta na rok 1934-35. Budżety miejskie nie były w ostatnich latach drukowane. Ostatni drukowany egzemplarz ukazał się w roku 1929.

Druk obecny obejmie prócz materjałów na rok 1934-35 daty porównawcze z budżetów za lata ubiegłe, będzie przeto doskonałym materjałem informacyjnym dla wszystkich interesujących się sprawami miejskiemi.

Całością prac redakcyjnych kieruje kierownik wydziału budżetowego w magistracie p. Teodor Nagurski.

ADMINISTRACYJNA

— **Cenniki w aptekach.** Zgodnie z rozporządzeniem władz, apteki wileńskie zaopatrzyły się w nowe cenniki na medykamenty. Ceny opracowane zostały w Ministerstwie Opieki Społecz. Różnica cen lekarstw jest nieznaczna.

SPRAWY SZKOLNE

— **W związku ze znacznym przyrostem** dzieci w wieku szkolnym władze szkolne przystąpiły do zmiany lokali tych szkół do których w roku 1934-35 dojdzie najwięcej dzieci.

Dotychczas wybrano i przystąpiono do przystosowywania na potrzeby szkół powszechnych 3 lokale: jeden przy ul. Wiwulskiego (b. gimnazjum im. Czackiego), drugi przy ul. Mickiewicza (b. gimnazjum Dzięcielskiej) i trzeci przy ul. Legjonowej.

Reszta lokali zostanie wynajęta w dniach najbliższych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ze Związku Pracowników Poczt. Telegrafu i Telefonów.** We środę 25 lipca rb. o g. 8 wieczorem w Świetlicy P. P. W. ul. Ś-to Jańska 13 odbędzie się odczyt na temat: „Rozwój portu i miasta Gdyni", zorganizowany dla pracowników Poczt Telegrafów i Telefonów staraniem sekcji kulturalno-oświatowej przy Zarządzie Okr. Zw.

Odczyt będzie ilustrowany 150 przezroczami. Wstęp bezpłatny. — Goście mile widziani

RÓŻNE.

— **Rujnowanie brzegów Wilji.** W śródmieściu budowany jest piękny bulwar i wał ochraniający brzegi. Dużo, bardzo dużo upłynie wody w Wilji, zanim umocnieniem w danej czy innej postaci, będą obdarzone brzegi „strumieni naszych, rodzicy", poza miastem, choćby jednak w granicach „wielkiego Wilna". Tymczasem wszakże, chodzi już nie o jakieś solidne bulwary i cembrowiny, nawet nie o jakie takie zbezpieczenia (chociaż obiecał p. wiceprezydent Jensz —poratowanie ginącego w alarmującem tempie, brzegu trynopolskiego), ale poprostu o zabezpieczenie tych brzegów przed niszczeniem ich przez... ludzi. Piszący te słowa widział onegdaj kamieniarzy wyłupujących z brzegu przy Ponaryszkach pod Trynopolem 2 wielkie głazy; tłukli je, aby spławić do miasta. Głazy te stanowią integralną część brzegu, jego podporę i umocnienie. Po wyjęciu każdego z nich zostają w brzegu wyrwy, które pierwszy przybór Wilji odpowiednio porozrzy. Należałoby przypilnować tych kamieniarzy zwrócić ich uwagę na inne głazy tkwiące nie w brzegu, ale w płytkiem, przybrzeżnem korycie rzeki. A niszczenie brzegu i tak niszczonego przez Wilję, powinno być zakazane, tylko nikt tego nie pilnuje...

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Dzisiejsza premjera. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś ujrzymy barwną i efektowną operetkę J. Gilberta „Katia-tancerka". Piękne melodje, które splatają się z interesującą treścią, urozmaiconą tańcami i ewolucjami, dodają utworowi temu przedziwnego uroku. W roli tytułowej wystąpi primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka. Rolę Wielkiego Księcia odtwarza R. Peter. Pozatem w rolach główniejszych biorą udział Łasowska, Domosławski, Szczawiński, Wyrwicz-Wichrowski. W akcie I efektowny taniec rosyjski układu baletmistrza J. Ciesielskiego. Nowe dekoracje i kostjumy dopełniają artystycznej całości.

— **Bracia Adamowiczowie w „Lutni".** Na jutrzejszem przedstawieniu w teatrze „Lutnia" będą obecni bohaterzy — lotnicy bracia Adamowicze, oraz Wojewódzki Komitet przyjęcia znakomitych gości. Czysty zysk z jutrzejszego przedstwienia Kierownictwo Teatru przeznacza na wykupienie samolotu braci Adamowiczów. — Ceny miejsc normalne.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś we wtorek dnia 24 lipca o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni gra po raz trzeci doskonałą, arcywesołą i obfitującą w przezabawne sytuacje i niefrasobliwy humor farsę Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne", która jest gorąco oklaskiwana przez publiczność wileńską. W rolach głównych: N. Wilińska, L. Wołłejko i J. Wasilewski.

— **Zespoły Teatru Miejskiego** samorzutnie opodatkowały się 2 proc. sierpniowej gaży na rzecz powodzian, oraz zorganizowały między sobą zbiórkę odzieży i bielizny. Dyrekcja Teatru, prócz tego zaofiaruje dochód z jednego z najbliższym przedstawień, po porozumieniu z Komitetem Woj.

Na wileńskim bruku

KUPIEC OSKARŻYŁ KONKURENTA O KRADZIEŻ... KOTA

W domu nr. 3 przy ul. Stefańskiej mieszczą się dwa konkurujące ze sobą sklepy kolonjalne, należące do Limanowicza i Radowskiego. Konkurenci — jak konkurenci — nie znoszą się nawzajem.

Pewnego dnia ze sklepu p. Limanowicza zginęła kotka.

Po upływie paru dni zgłosił się do Limanowicza pewien przyjaciel i zawiadomił, że zaginiona kotka znajduje się w sklepie Radowskiego.

Limanowicz, udał się do pobliskiego komisarjatu PP i oskarżył swego konkurenta o kradzież... kotki.

Kotka została zwrócona prawemu właścicielowi, przeciwko zaś Radowskiemu, który twierdzi, że kotka sama się przybłąkała, a on nie wiedział, czyją jest własnością, spisano protokół. (c).

MUZYKALNY KOCHANEK

Stanisława Narówna złożyła w komisarjacie następujące zeznanie.

Od dłuższego czasu utrzymywała ona bliższe stosunki z niejakim Bonifacym Girulskim, który z tego tytułu miał do mieszkania wolny wstęp.

Onegdaj w czasie jej nieobecności, Girulski wyniósł z jej mieszkania patefon z 40 płytami, skrzypce, gitarę, nuty oraz elektryczne żelazko.

Girulskiego zatrzymano.

ZNACZNA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Onegdaj dokonano większej kradzieży mieszkaniowej przy ul. Kwaszelnej 5 (dawniej M. Stefańska) z mieszkania kupca Botwinnika.

Złodzieje przedostawszy się do mieszkania Botwinnika przez okno skradli na jego szkodę oraz na szkodę jego sublokatorki Maszy Dyneburg rozmaitą garderobę na ogólną sumę ponad 2800 zł.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Brzozowska Stanisława lat 47, (Pionierska 11) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Pogotowie ratunkowe odwiozło Brzozowską do szpitala Św. Jakuba. Przyczyna samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Daszyńska Bronisława, lat 25, (Lwowska 69), usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie denaturatu. Pogotowie Ratunkowe odwiozło Daszyńską do Szpitala Św. Jakuba. Przyczyna targnięcia się na życie było porzucenie jej przez kochanka.

Kamienicznik hersztem

Policja otrzymała informacje, iż w jednej z melin złodziejskich w Łodzi zatrzymano 70 letniego mieszk. Wilna, Rubina Markowicza, właściciela domu przy ul. Antokolskiej 83.

Markowicz, w swoim czasie był znanym złodziejem i przed wojną zesłany został na Syberję. Ostatnio Markowicz prowadził uczciwy tryb życia i jego zatrzymanie w łódzkiej melinie złodziejskiej było dla policji wileńskiej niespodzianką.

Markowicz przesłany zostanie do Wilna do dyspozycji miejscowych władz (c).

Katastrofa motocyklowa

Na lotnisku grodzieńskiem Karolin wylądował samolot pilotowany przez por. Andruszkiewicza z Lidy.

W czasie przejazdu z lotniska do Grodna motocyklem 2 Dywonu Artylerji Przeciwlotniczej por. Andruszkiewicz uległ katastrofie na szosie wpobliżu Grodna przy mijaniu furmanki.

Pilot doznał zwichnięcia nogi, szofer zaś został poważnie pokaleczony.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis